

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

niestęcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłać się 60 h.

na prowincyi:

roczn. 26 k. 40 h. 2-krótna wys. 32 k. — h.
 kwartal. 6 „ 60 „ 8 „ — „
 miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miej-
 sce 20 h., nadesłane wiersz gar-
 mondem 80 h., małe ogłoszenia za
 wyraz 6 h., najmniej 60 h.
 Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

poran. popołud.
 We Lwowie 4 h. 6 h.
 na prowincyi 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
 TELEFON 541.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 11 lipca.

Sejmy.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu dolno-austriackiego, poseł Döt z i towarzysze zgłosili wniosek, wzywający rząd, aby starał się odwrócić od rolnictwa niebezpieczeństwo importu produktów rolniczych z zagranicy, szczególnie zaś z Rosyi, państw Bałkańskich i krajów zamorskich wobec zamierzonej budowy nowych kanałów i dróg wodnych.

Poseł Riegler i towarzysze postawili wniosek, wzywający rząd do przedłożenia ustawy, któraaby miała na celu uwolnienie posiadłości włościańskich od długów hipotecznych, a to albo podług systemu wykupna ciężarów gruntowych (*Grundentlastungssystem*) albo przez wydanie bądź państwowych obligacji hipotecznych, bądź odpowiedniej sumy not państwowych z kursem przymusowym.

Ze strony Wydziału krajowego przedłożony został wczoraj projekt ustawy o podwyższeniu pensyi nauczycielskich. Podług projektu tego nauczyciele już po 5 latach służby nabywają prawa do pensyi, która wynosić ma 40 proc. płacy, a najmniej 800 koron. Uprawnione do pobierania pensyi są również wdowy, jeżeli mąż po 5 latach służby umrze lub stanie się niezdolnym do pracy.

Pensya wdowia wynosić ma najmniej 600 kor. Dla dzieci (do 24 roku życia) mają być wdowom udzielane dodatki. Ustawa wejść ma w życie najpóźniej 1 stycznia 1902; jeśli do tego czasu ogłoszona i sankcyonowana zostanie ustawa o podwyższeniu dodatku wdóczanego na korzyść kraju.

Berno morawskie. Sejm przyjął głosami posłów czeskich i wielkiej posiadłości przeciw głosom lewicy wniosek o założenie czeskiej wyższej szkoły realnej w Przyborzu (Freiberg) i Budzowicach. Imieniem niemieckiego klubu sejmowego oświadczył p. Fuchs, że będzie głosować przeciw wnioskowi, w pierwszej linii z tego powodu, iż urządzanie szkół średnich w tak małych miejscowościach, jak wymieniona, może być dla nich fatalnem pod względem finansowym. P. Zacek odparł, iż nie spodziewał się wcale, aby niemiecka lewica występowała w sposób tak wyraźny przeciw urządzaniu czeskich szkół średnich. Podobne postępowanie dolewa tylko oliwy do ognia, wznieconego przez przeciwników ugody narodowościowej.

Sejm przyjął następnie projekt ustawy o dyscyplinarnem postępowaniu przeciw nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych. W toku obrad nad tym przedmiotem oświadczył namiestnik, że rząd musi rzec się współdziałania przy przyjęciu do skutku rzeczonego projektu ustawy, albowiem już Izba deputowanych zajmuje się tą sprawą.

W dalszym ciągu, Sejm uchwalił przyczynić się oznaczyć się mającemi ustawą krajową kwotami do budowy kanałów spławnych na Morawii, a zarazem wezwać rząd, aby odnośnie projekty ustaw przedłożył na najbliższej sesyi.

Po mowie pożegnalnej maszałka krajowego i po odpowiedzi namiestnika, który wyraził nadzieję osiągnięcia ugody — sesya sejmowa została zamknięta pełnymi zapahami okrzykami: *Hoch i Slava* na cześć monarchy.

Insbruck. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu Włosi urządzali w dalszym ciągu obstrukcyę, wnosząc dużo bardzo obszernych interpelacyj. Przewodniczący o godzinie 11 zamknął posiedzenie i oświadczył, że o następem zawiadomi pisemnie.

Ważne orzeczenie.

Wiedeń. Trybunał administracyjny odrzucił wczoraj zażalenie gminy Wiednia przeciw ministerstwu kolejowemu, które poleciło gminie, jako właścicielce koncesyi tramwaju elektrycznego, aby ze względu na niebezpieczeństwo przewodów górnych, zarządziła odpowiednie środki ostrożności.

Nie było okólnika p. Wittke.

Praga. *Prager Ztg.* ogłasza, że twierdzenie dzienników czeskich o rzekomo wydanym przez ministra kolei do podwładnych organów tajnym okólniku w sprawie wystawiania listów frachtowych w języku niemieckim, jest zupełnie bezpodstawne, gdyż w ostatnim czasie wogóle nie wydano pod tym względem żadnych nowych instrukcyj. (Prz. wczor. por. telegram *Słowa Polsk.*)

Jeszcze o „apostole“ rosyjskim w Czechach.

Wiedeń. Ze strony autentycznej zapewniają, że doniesienie *Nowoje Wremja*, jakoby generał rosyjski Ritich, który ogłosił w *Narodnich Listach* manifest do Czechów, został z Austrii wydany, jest nieprawdziwym, gdyż generał Ritich ogłosił ów manifest dopiero po wyjeździe z Austrii.

Odnaczenie.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi zakładu kredytowego dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Jasle Bogusławowi Steinhausew, tytuł radcy cesarskiego.

Sankcyja.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyjonowaną ustawę, odnoszącą się do tych kolei żelaznych niższego rzędu, których budowa w r. 1901 jest zapewniona. Między temi jest kolej z Nowego Targu, linie Chabówka-Zakopane do Sucha hory i z Przeworska do Bachorza.

Śmierć na wycieczce.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą do dzienników, że wiedeńscy turyści Adolf Kindenfeld i Eugeniusz Selmer podczas niedzielnej wycieczki w Karpach, spadli w przepaść i stracili życie na miejscu.

Insbruck. Na wycieczce do tak. zw. Lindauerhütte spadli turyści niemieccy dr. Paweł Szwarcbach z Drezna i prof. Maler z Nordheim wraz z żoną. Pierwszy zabił się na miejscu, małżonkowie Maler są ciężko ranni.

Strejk flaków w Stanisławowie.

Stanisławów. Z powodu zmienienia stanowisk flakrom, ci rozpoczęli wczoraj rano znowę. Żaden nie stanął na stanowisku.

Stanisławów. Zmowa strzelarzy zażegnana po południu. Za interwencją policyi pojawili się już na swoich stanowiskach.

Wizyta w ks. rosyjskiego w Bułgarii.

Warna. Wczoraj przybył tu na okręcie „Rościsław“ wielki książę Aleksander Michajłowicz. Książę Ferdynand bułgarski oczekiwał gościa na jachcie bułgarskim „Nadieżda“, poczem obaj na okrętach swych oddali sobie nawzajem wizyty. Miasto Warna jest udekorowane.

Warna. Wielki książę Aleksander Michajłowicz, przyjmując ministrów bułgarskich, zaznaczył, że nie przybył, aby robić jakąbądź politykę. Pośród Bułgarów czuje się jakby u siebie w domu. Ks. Ferdynand podziękował carowi telegraficznie za wizytę wielkiego księcia, a także rada ministeryalna wysłała do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorfa depeszę, w której powiada, że wizyta członka domu cesarskiego wzmacnia węzły, łączące Bułgarię z Rosyą. Dziś odbędzie się na pokładzie okrętu „Rościsław“ żałobne nabożeństwo, z okazji rocznicy zgonu następcy tronu rosyjskiego.

Konflikt między cesarzem a Radą miasta Berlina.

Berlin. Ze strony półurzędowej donoszą, że ministerstwo nie zajmowało się wcale sprawą nie zatwierdzenia Kaufmana na drugiego wiceburmistrza Berlina, gdyż było rzeczą zupełnie pewną, że wybór ten nie zostanie przez cesarza zatwierdzony.

Cesarz odmówił potwierdzenia wyboru Kaufmana z tego powodu, że uważają go w kołach dworskich jako *hofunfähig* (niezdolnego do bywania na dworze) a to z powodu pozbawienia go szarży oficerskiej przez sąd honorowy oficerski.

Ucieczka bankiera Löwenberga.

Berlin. Dzienniki wieczorne donoszą, że właściciel małego domu bankowego w Berlinie, Teodor Löwenberg, którego klientela rekrutowała się przeważnie z pośród średniej i biedniejszej warstwy ludności, zbiegł przed kilku dniami. Wydano za nim list gończy. Suma kwot sprzeżwierzonych jeszcze nieznana.

Krach finansowy w Niemczech.

Berlin. Śląskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego w Białejwodzie (Weisswasser), założone przez Casseler Treber-Trocknungs Gesellschaft, zgłosiło konkurs.

Rozruchy w Hiszpanii.

Sewilla. Rozruchy z powodu strejku robotników trwały przez cały dzień. Grupy strejkujących przeciągały ulicami, kamieniami obrzucając fabryki i domy. Prefekt miasta ustąpił z stanowiska swego i zarząd miasta oddał władzę wojs-

skowym. Gwarancje konstytucyjne zniesiono. Miasto całe obsadzone wojskiem.

Arch. Kohn i wiec katolicki na Morawach.

Berno mor. Arcybiskup Kohn, który się zwrócił do prezydenta Izby poselskiej w Radzie państwa hr. Vettera z prośbą, aby ten objął przewodnictwo na wiecu katolickim, otrzymał od tegoż odpowiedź odmowną. Podobnie otrzymał arcyb. Kohn odmowną odpowiedź w tej mierze od kilku wybitnych arystokratów.

† Arcybiskup Czarew.

Zadar. Arcybiskup Fulgentius Czarew, biskup Lesyny, zmarł tutaj.

Wielkie źródła nafty w Meksyku.

Londyn. Jak dzienniki donoszą z Meksyku odkryto tam obok Telmantepek bogate źródła nafty, jeszcze bogatsze, niż te, które swojego czasu odkryto w Kalifornii.

Zapowiedziany strejk górników.

Paryż. Komitet zjednoczonych robotników górniczych, który obraduje obecnie w Paryżu, zajmował się wczoraj sprawą generalnego strejku górników; w zasadzie uznano, że strejk taki jest w danym razie pożądany i wskazany.

Bankructwa w Rosyi.

Petersburg. Bank komercyjny w Jekaterynosławiu ogłosił upadłość.

Charków. Urzędowa gazeta gubernialna donosi, że w sprawie charkowskiego Banku handlowego nie został zamianowany zarząd konkursowy, tylko wydelegowano komisję likwidacyjną.

Chiny żądają odszkodowania.

Waszyngton. Chiny zgłosiły u rządu amerykańskiego żądanie odszkodowania w wysokości 1/2 miliona dolarów, za rzekomo złe obchodzenie się z Chinczykami w miejscowości Butt w r. 1886.

Dżuma.

Tryest. Z powodu zaprowadzenia kwarantanny w Rumunii, Bułgarii i Grecyi, także „Lloyd“ austriacki zarządził pewne ograniczenia w ruchu okrętowym na Wschód.

Marsylia. Wczoraj zdarzył się nowy wypadek dżumy wśród palaczy okrętu „Loos“. Z osób, które zachorowały w drodze, wczoraj rano jeden zmarł. Stan innych trzech chorych jest jeszcze ciągle bardzo groźny. Natomiast inni pacjenci mają się lepiej, a stan zdrowia pasażerów i załogi jest zresztą dobry.

Pożar.

Regensburg. Wczoraj popołudniu wybuchł w młynie we wsi Pleystein, w Górnym Palatynacie, pożar, który szybko się rozszerzył i zniszczył trzy czwarte tejże miejscowości. Między innymi spłonął kościół z zabudowaniami plebańskimi i starożytny klasztor. Wśród płomieni stracił życie jeden z mieszkańców.

Zatonięcie 4.000 ludzi.

Londyn. *Standard* donosi z Szangaju, że w prowincyi Kwangsi utonęło wskutek powodzi 4.000 ludzi.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork. Pod Norton w stanie Missouri zetknął się wczoraj pędzący całą siłą pary pociąg osobowy kolei Chicago-Alton z pociągiem towarowym. Obie maszyny i wiele wagonów zostało zdruzgotanych, 8 podróżnych straciło życie, a 25 odniosło okaleczenia.

Meetyng w Londynie.

Londyn. Pod przewodnictwem lorda majora odbył się wczoraj w Guildhall wielki meetyng dla popierania południowo-afrykańskiej polityki rządu. Zebranie przyjęło rezolucję, wypowiadającą rządowi zaufanie i potępiającą ruch, przyjazny Boerom.

Sytuacja w południowej Afryce.

Londyn. Jak donoszą z Transvaalu, generałowie Botha, Dewet i Delarey odbyli naradę, na której postanowili prowadzić dalej wojnę.

Kapstadt. W Craddock w ciągu bieżącego tygodnia nastąpi stracenie tych powstańców, którzy stoją pod zarzutem usiłowanych morderstw.

W Middelburg stracono przedwczoraj jednego powstańca. Słychać, że kolumna Scheepersa zajęła Maraisburg. Scheepers wydał proklamacyę, w której

ogłasza Maraisburg, jako terytorium państwa Oranje i przyrzeka mieszkańcom opiekę przed Anglikami.

Protest arcyb. Stabiewskiego.

Poznań. Arcyb. Stabiewski wniósł do ministerstwa protest przeciw wkroczeniu policyi do kościoła w Dobrzynie i w ogóle przeciw mieszanii się świeckiej władzy do kościelnej nauki religii.

Proces bankiera Vogla.

Wiedeń. W sensacyjnym procesie bankiera Alberta Vogla, oskarżonego o rzekomo nieprawne przywłaszczenie sobie majątku przyjaciela Taubina (Rosyanina), na podstawie ustnego testamentu, zeznali wczoraj 3 świadkowie, którzy byli przy zgonie Taubina, że ten przy zupełnej przytomności umysłu cały swój majątek ustnie przekazał Voglowi, a więc ten był uprawniony majątek zabrać. Wyrok ma zapadnąć dziś.

Podróż króla serbskiego do Petersburga.

Berlin. Zapewniają, że król serbski uda się do Petersburga w jesieni dopiero, gdyż plan podróży cara podczas lata został już ułożony.

Ustawa kongregacyjna we Francji.

Paryż. Nie autoryzowane stowarzyszenia kongregacyjne wnoszą do rządu podania o udzielenie im autoryzacji.

Jezuici protestują przeciw poddaniu się władzy biskupiej, jako niezgodnemu z postanowieniami zakonu.

Przeciw zakonom.

Rzym. Tribuna apeluje do rządu, aby przeszkodził inwazji Redemptorystów i Jezuitów do Włoch z Francji.

Gastein. Przybył tu król belgijski.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 10 lipca.

Na poniedziałkowy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 5803 sztuk, z tego z Galicji 855, z Bukowiny 96.

Przebieg targu spokojny.

Ceny spadły o 0.50 kor.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 66.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 21 sztuk po 59 do 62; 271 po 63 do 67; 441 po 68 do 72; 38 po 73 do 74 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 55 do 68, krowy podtuczone po 52 do 62. Bydło chude po 36 do 54 kor., wszystko za cenę metryczny żywej wagi.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 10 lipca.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 10.543 sztuk świń, między temi 4.579 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 76 do 80 h., za galicyjskie młode świny 62 do 84 h. za kilogram żywej wagi.

Zjazd pocztmistrzów.

Wczoraj odbyło się we Lwowie, jak już pokrótce donieśliśmy, zgromadzenie pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów pocztowych. Przewodniczył pan Kowalewski. Mimo, iż stowarzyszenie liczy 120 członków, przybyło na zgromadzenie tylko 20.

W przeszło godzinnym referacie skreślił p. Kowalewski działalność wydziału w roku ubiegłym nad polepszeniem doli funkcyjaryszu pocztowych jako też nad rozwojem towarzystwa, które ma te usiłowania popierać. Gdy p. Kowalewski skończył referat, dziękowano mu ze wszystkich stron. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji rewizyjnej jakoteż sprawozdanie. Funkcję sekretarza pełnił na zgromadzeniu p. Bieniedzki. Wraz z zebranymi brała czynny udział w obradach pocztmistrzyni pani Helena Kozakiewicz, skarbniczka towarzystwa.

Po uchwaleniu budżetu i omówieniu kilku spraw bieżących, przystąpiono do zmiany statutu. Referat objął p. Orzelski. Nad statutem rozwinięła się żywa dyskusja. Przyjęto z kolei kilka zmian statutu. Przy §. 19 p. Orzelski postawił wniosek, który zmieniał całą dotychczasową organizację stowarzyszenia. Wywołało to bardzo burzliwą dyskusję. Ostatecznie zebrani przysięgli do przekonania, że statut nowy należy polecić wydziałowi, by się nad nim jeszcze raz zastanowił. P. Orzelski po powzięciu tej uchwały założył protest przeciw legalności uchwał zgromadzenia, popierając ten protest stucznie zestawionymi wywodami z kombiunacji starego i nowego statutu.

Niesłuszność zarzutów poczynionych przez p. Orzelskiego wykazał p. Kowalewski. Po bardzo długiej dyskusji oświadczył p. Orzelski, że postęp

jego jest tylko „kruczką prawną, który jest ostatecznym środkiem do ratowania towarzystwa”.

Gdy p. Orzelski opuścił salę, prezes stowarzyszenia Kowalewski w gorącym przemówieniu odparł zarzuty podniesione przeciw wydziałowi.

Następnie przystąpiono do wyboru wydziału:

Do komisji skontrolującej wybrano pp. Teofila Szczurowskiego, Stankiewicza i Stetkiewicza.

Prezesem wybrano przez aklamację p. Kowalewskiego, długoletniego prezesa Towarzystwa.

Do wydziału weszli pp. Kazimierz Moskwiński, Kotowicz Justyn, Adolf Bieniecki, Helena Kozakiewicz, Witkowski Alojzy, Kulczycki Lubin, Sroczyński Bronisław.

Jako zastępcy wydziałowych wybrani pp. Zyg. Aichmüller, Ludwik Krupski, Onufry Bojsa, Wład. Bilet, Maryau Orzelski i Paweł Ilnicki.

Delegatem do związku we Wiedniu wybrano p. Kazimierza Moskwińskiego (jun.).

Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć cesarza.

Obrady trwały 4 godziny.

Zapiski literackie i artystyczne.

Redakcyja „Rocznika artystycznego”, mającego się pojawić we Lwowie w pierwszych dniach września r. b., pragnie podać dokładny spis nazwisk muzyków i kompozytorów polskich współczesnych i w tym celu uprasza ich o nadesłanie krótkich życiorysów pod adresem: Stanisław Bursa w Rzeszowie, ul. Sokoła l. 4. najdalej do dnia 15 lipca b. r. wraz z dokładnym adresem.

W biografii należy podać: 1) Imię, nazwisko i ewentualnie pseudonim. 2) Zajęcie, jeśli poza muzyką sprawuje jaki urząd lub zawód. 3) Miejsce i dokładną datę urodzenia. 4) Gdzie do jakich szkół uczęszczał. 5) Gdzie i u kogo pobierał wykształcenie muzyczne. 6) Jakie stanowiska muzyczne zajmował lub zajmuje. 7) Jakie kompozycje ogłosił drukiem, czym nakładem i w jakich latach. 8) Jakie kompozycje znuane, jakkolwiek nieogłoszone drukiem, posiada w swoim dorobku kompozytorskim, np. kwartety, pieśni itd. 9) Bliższe konieczne szczegóły pracy kompozytorskiej jak np. jakie większe prace ma w tece autorskiej, gdzie wykonano większe kompozycje, pod czym kierunkiem, kiedy itd., a nadto dokładny adres pobytu.

„Golgota”, wielki obraz panoramiczny, malowany przed kilku laty pod kierunkiem p. Jana Styki, powrócił z Moskwy do Warszawy i jest wystawiony w gmachu Panoramy na Dynasach. Na jego miejsce posłano do Moskwy „Ritwę pod Berezyną” Wojciecha Kossaka. Kilkoletni pobyt „Golgoty” w Moskwie dowodzi, że miała tam powodzenie — zasłużone zresztą, mianowicie ze względu na zalety pejzażowe, będące pod względem czysto artystycznej wartości obrazu, rzeczywiście pierwszorzędnymi. Piękny ten krajobraz wyszedł przeważnie z pod ręki artysty Stanisławskiego. W końcu b. r. lub na wiosnę „Golgota” zamówiona jest do Londynu, gdzie wystawiona będzie w jednej z Panoram, których Londyn kilka posiada.

Teatr dla jednoaktówek ma być otwarty w ciągu zimy tegorocznej w Paryżu, według zapowiedzi dziennika *Matin*. Przedstawienie inauguracyjne ma się składać z czterech jednoaktówek — wodewilu, dramatu, komedii i operetki, napisanych przez popularnych autorów. Na drugie widowisko urządzony będzie konkurs na cztery jednoaktówki. W grudniu zaś dany będzie wyjątkowo przegląd roczny w dwóch aktach i czterech obrazach p. t. „La Revue de tout le monde”. Pojedyncze sceny tego przeglądu napisane będą przez najbardziej znanych autorów. Teatr ma być otwarty 1 albo 3 października.

Autor „Dzwonu zatopionego” Gerhart Hauptmann, pracuje nad powieścią, osnutą na tle życia chłopów śląskich.

P. Wincenty Trojanowski, rzeźbiarz-medallier, zamieszkały w Paryżu, wyjechał do Brukseli, powołany do wykonania portretu-medalu księcia Wiktor-Napoleona (pretendenta do tronu Francji).

KRONIKA.

Dzisiaj w teatrze: „Koralia i spółka”, krotoczwila w 3 aktach Albina Valabregue i Maurycego Hennequin'a.

Temperatura. Dzisiaj rano o godzinie szóstej było +11° R.

Kancelarya sejmowa będzie jeszcze czynną przez dni kilkanaście, celem wygotowania ustaw, które za pośrednictwem namiestnictwa odejdą do Wiednia.

Jak zwykle, tak i podczas ostatniej sesji, kancelarya sejmowa oddała niemałe usługi dziennikarstwu, za co należy się jej serdeczna podzięką.

Na czele kancelaryi stał p. radca Antoniewicz, który wraz ze swymi współpracownikami pp. dr. Przygodzki (sekreterarz biura) dr. Pisarski, Theodorowiczem i Neusserem dźwigali na swych barkach cały ciężar trudnych i żmudnych obowiązków, wywiązując się z nich znakomicie, przez co niemało przyczynili się do wygotowania przez czas stosunkowo krótki tak olbrzymiego materiału sejmowego. Posłowie sejmowi, opuszczając onegdaj gmach sejmowy, nie szczędzili też uznania dzielnym pracownikom biura sejmowego.

Ster spraw administracyjnych spoczywał, jak zwykle, w wypróbowanych rękach dyr. Piotrowskiego.

Upominek. Sekretarze sejmowi posłowie: St. Niezabitowski, Karatnicki, W. Urbański i A. hr. Potocki z powodu kończącego się sześciolecia sejmowego ofiarowali na pamiątkę p. Marszałkowi Stanisławowi hr. Budeniemu cenną złotą papierosnicę. Na zewnętrznej stronie wyryte są nazwiska ofiarodawców, wewnątrz z datą napis: „Marszałkowi — sekretarze”.

„**Ruslan**” usprawiedliwia w ostatnim numerze secesję Rusinów z Sejmu stanowiskiem większości sejmowej wobec ruskich spraw szkolnych, dopatrującej się w żądaniu nowych ruskich gimnazjów separatystycznych dążności.

Kończy zapewnieniem, że Rusini mogą z czystym sumieniem powiedzieć sobie: *Quid potui, feci, faciam meliora potentes*.

Do Lwowa przybył p. Kazimierz Wakulski, artysta rzeźbiarz, któremu powierzono w swoim czasie odnowienie i uzupełnienie zrujnowanych rzeźb wielkiego ołtarza w kościele Maryackim w Krakowie. P. Wakulski stara się tu o roboty przy odnowieniu stali w kościele OO. Bernardynów we Lwowie.

Konserwator prof. Antoniewicz polecił p. Wakulskiemu przedłożenie szczegółowego kosztorysu na piątkowym posiedzeniu konserwatorów.

W ostatnich czasach dokonał p. Wakulski pod kierownictwem architektury p. Sławomira Odrzywolskiego, restauracji i dopełnienia stali i wielkiego ołtarza na Wawelu.

Przejechany przez tramwaj. Wczoraj wieczorem około jedenastej wjechał wóz kolei konnej pod rogatką Żółkiewską na zarobnika Stanisława Jakubowicza i potłukł go ciężko.

Jakubowicz, będąc w nietrzeźwym stanie, sam był powodem wypadku. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło go do szpitala powszechnego.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj z niewiadomego powodu o 8 rano w sklepie bławatnym p. E. Habera przy placu Halickim. Policjant przy pomocy przechodni stłumił ogień, zanim przybyła wezwana telefonem straż pożarna. Szkoda wynosi około 2.000 koron.

Zbłąkane dziecko odprowadzili wczoraj przechodnie do komisaryatu Dz. I. Do wieczora nikt się go biedną dziecinę nie zgłosił.

Znaleziono. W ulicy Krakowskiej znaleziono czarny portfel skórzany pełny notat i zapisków.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 5 popołudniu przy ulicy Szkarpowej l. 3.

Kraj. wyższa szkoła rolnicza w Dublanach. Z 12 abiturientów roku szkolnego 1900/1, przystąpiło dnia 2 i 3 bm. do egzaminu głównego 8, a mianowicie: Jan Tustanowski, Józef Skrodzki, Konrad Korytowski, Jan Konarski, dr. Stefan Godlewski, Jan Profic, Franciszek Nowak, Edward Nowak. Z tych pierwsi dwaj z postępem celującym, trzech następnych z postępem bardzo dobrym. Czterech ma składać egzamin w terminie powakacyjnym.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Drohobyczu odbył się w dniach 14, 15 17 i 18 czerwca pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich p. Emanuela Dworskiego.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aleksandrowicz Efrim, Antler Mojżesz, Badecki Jakób, Bikel Hersz, Borkowski Edward, Dućko Julian, Hopfinger Albert, Ilnicki Aleksander, Krajewski Józef, Lewiński Włodzimierz, Lustig Samuel, Łanucki Stanisław, Pachtnau Hersz, Podstawka Rajmund, Selig Simeche (z odzn.), Strzelbicki Jan, Schäffler Samuel, Zintes Adolf, Rubiu Majer (ekst.)

Wpisy na r. 4. Seminarium nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, na kurs freblowski, do szkół ćwiczeń i do ogródka freblowskiego odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia, zaś na r. II, III i IV. dnia 2 września w godzinach od 9 do 12 rano.

Kandydatki zgłaszające się na rok I. i na kurs freblowski mają przedłożyć: 1) metrykę na dowód ukończenia 15 (na kurs freblowski 16) roku życia; 2) ostatnie świadectwo szkolne, względnie także 3) świadectwo moralności, 4) świadectwo zdrowia i szczepienia ospy. Kandydatki na rok I. poddadzą się egzaminowi wstępnemu w zakresie 7 klas wydziałowych: z religii, języka polskiego, ruskiego, niemieckiego, z rachunków i geometrii, z geografii, historii, naturalnej historii i fizyki. Na kurs freblowski: z religii, języka polskiego (realia) i ruskiego. Wszystkie kandydatki będą poddane próbie głosu i słuchu — mają również przedłożyć próbki z kaligrafii, rysunków i robót.

W myśl rozporządzenia władzy szkolnej krajowej, w razie pomyślnego wyniku egzaminu, pierwszeństwo przy przyjęciu mieć będą córki nauczycieli ludowych, następnie inne kandydatki zamiejscowe w końcu miejscowe. Z miejscowych — w równych warunkach — pierwszeństwo mieć będą te, co po raz drugi lub trzeci się zgłaszają, dając przy tem zupełną gwarancję sumiennej opieki rodzicielskiej. Przyjęte uczennice zamiejscowe muszą mieszkać w wyznaczonych im przez dyrektora domach (internatach), objętych wspólnym regulaminem, poddającym się pod kontrolę zakładu, w szczególności dyrekcji. Koszt utrzymania ponoszą uczennice, a zakład subwencjonuje tylko w miarę możliwości studentkami.

Na rok I. przyjętych być może najwyżej 60 kandydatek na kurs freblowski 50. Na lata II, III i IV. nowych kandydatek z braku miejsca zakład w 1901/2 nie przyjmie.

Nowy Wilhelm Tell. Strzelec niezrównanej pewności produkują się obecnie w Zurychu. Strzelak on o zakład do tarczy z odległości 300 kroków 100 razy i za każdym razem kula padła w sedno. Fenomenalny ten strzelec jest rodowitym Szwajcarem i nazywa się Stacheli.

Najwyższa kobieta na świecie. W Ameryce północnej, w stanie Missouri znajduje się mała miejscina Horin. W miasteczku tem urodziła się i żyje miss Ella Ewing, słusznie nazwana najwyższą kobietą na świecie, wzrost jej bowiem wynosi 8 stóp 4 cale. Do lat dziesięciu panna Ewing była wzrostu normalnego, poczem nagle podrosła, że wzrost jej wynosił 6 stóp 9 cali. Rodzice Elli, ludzie biedni, nie mogli wydawać dużo na potrzeby swej córki, więc biedna olbrzymka sypiała na wąskim i krótkim łóżku, siadała na niewygodnych, bo za niskich dla niej krzesłach i ciągle uderzała głową o sufit lub o belkę we drzwiach. Dopiero skończyła się jej bieda, gdy dorósłszy do 8 stóp, spotkała agenta jednego z cyrków, który jej zaproponował „tourne“ po Ameryce i Europie na korzyść starych warunkach. Zebrawszy okazałą sumkę, zbudowała sobie w rodzinnym mieście domek, pasujący do wzrostu. Pokoje w tym domu mają wysokości 15 stóp, drzwi 10 stóp, okna po 3 stopy. A i meble są tam niemałe. Stół ma 4½ stopy wysokości, łóżko 9½ stóp długości, inne sprzęty również są odpowiednich rozmiarów. Panna Ewing nie jest jeszcze pełnoletnią i ogromnie boi się urosnąć.

Strejk. (Tel.) Nowy Jork. Rokowania w sprawie załatwienia strejku robotników w fabrykach stali przerwano wskutek nagłego wydalenia 12 robotników, należących do Zjednoczenia robotników. Przewodniczący tego Zjednoczenia oświadczył, że rokowania nie będą dopóty na nowo podjęte, dopóki ci robotnicy nie będą napowrót przyjęci.

Ze świata postępu techniki i przemysłu.

(Przedruk tylko z podaniem źródła).

(Przemysł i formy gospodarki. — Praca ludzka w przemyśle spożywczym. — Nowoczesne rzeźnie i przemysł z odpadków. — Sztuczny fiszbin. — Zużytkowanie rogów, racie i kopyt. — Uprzemysłowienie gospodarstwa rolnego.)

Postęp i rozwój nauk przyrodniczych, przemiana stosunków komunikacyjnych, potęga przemysłu fabrycznego i nowych form gospodarstwa społecznego, to są niezwykłe moce, kształtujące polityczne stosunki państw i wywołujące polityczne walki w łonie społeczeństwa.

Są to prawdy jasne, pewne, a jednak wielu badaczy zjawisk społecznych i przewidujących polityków sądzi, że przyczyną ruchów politycznych są może podniecane idee, pojęcia, które zdolne są zmienić zwyczaje i tradycyjne wpływy.

Cóż rozsądziło cechową organizację społeczeństwa w zeszłym wieku, jeśli nie olbrzymi postęp techniki, niezwykłe pociąganie do produkcji maszynowej — co dziś na każdym prawie polu przekształca nasze życie prywatne, publiczne, jeśli nie warunki ekonomiczne bytu, postępy przemysłu i techniki?

I rozwój ten wcale nie wstrzymał się, przeciwnie — posuwa się coraz wybitniej na czoło zjawisk, chwytając w kręgi pracy i produkcji coraz liczniejsze warstwy ludności.

Zastosowanie tylko np. zdobyczy chemii w licznych gałęziach przemysłu spożywczego — potrzeba nowych zupełnie artykułów produkcji, wyzyskanie przeróżnych odpadków dawniej marnowanych, stanowią już taki obszar nowości, że trudno nawet przykładami wyczerpać tę dziedzinę.

Rezultaty zastosowania machin i zdobyczy nauki w tych działach pracy ludzkiej, mogą iście zdumiewać.

Wedle statystycznych danych, orka, umierzwiwanie ziemi, zasiewy żniwo i młócenie, wszystko to wykonane wyłącznie maszynami, doprowadziło pracę ludzką do minimum i przy takiej gospodarce przypada na pracę jednego robotnika 5.500 buszli pszenicy już wymłóconej (1 buszel = 35¼ litra). Pszenica ta idzie do młynów. Na przemianę w mąkę — przy doskonałym urządzeniu maszynowym — tej całej ilości, to jest na 1000 beczek mąki potrzeba również pracy jednego robotnika.

Przeróbka tej mąki na chleb w postępowo urządzonej piekarni wymaga pracy trzech ludzi. Licząc teraz na głowę mieszkańca rocznie beczkę skonsumowanej mąki, okaże się rezultat, że dla otrzymania pszenicy, następnie mąki i pieczywa dla 1000 osób wystarczy praca 5 ludzi. Gdy doliczymy do tego pracę, uwięzioną w urządzeniach, transporcie, w materiale opałowym, w administrowaniu — to otrzymamy, że praca roczna najwyższej 8 osób zaopatrywać może dziś w chleb 1000 konsumentów.

Hodowla bydła i przeróbka produktów zwierzęcych poczyniły również ogromne postępy. W kolosalnych gospodarstwach Stanów Zjednoczonych umieszczają setki wołów pod jednym dachem, tucząc je sposobem najtańszym i najszybszym. Maszyny miąższą, czyszczą, miela pokarm, przenoszą i kładą siano, zaopatrują koryta w wodę, dalej utrzymują jednostajną temperaturę w budynkach, co wpływa na zaoszczędzenie pokarmu (przy temperaturach niższych bydło wynagradza stratę ciepła obfitym pokarmem, którego pewna część nie wpływa na utuczenie).

Hodowla wołów i owiec tak dziś postąpiła, że jeśli dawniej utuczenie do pewnej wagi wymagało lat 5, to dziś wystarczy 2½ roku, a z tej samej ilości sztuk bydła otrzymać można znacznie większą ilość mięsa.

Kto widział, czytał lub słyszał o tej ekonomicznej organizacji produkcji na zachodzie, o tej zapobiegliwości, nie dopuszczającej straty n. p. odpadków innych przemysłów, o tym powolnem lub szybkim zastąpieniu pracy mięśni ludzkich, stalowymi ramionami, trybami, łańcuchami i t. d. w tak olbrzymim zakresie, że — jak pisze znany ekonomista prof. Philipovich — zastąpiono obecnie w produkcji 50—80 proc. pracy ludzkiej spętaniem siłami przyrody, ten odrzuca zrozumie, jak kraj nasz pozostał zamedbanym, jak u nas marnują się wprost skarby, jak marnuje praca, jak marnują ludzie. To co ginie najczęściej przy hodowli inwentarza, rogi, kości, kopyta, kawałki skóry, tłuszcze zwierzęce i t. p., to co gnieje na śmietnikach, zanieczyszczając powietrze, skrawki papieru, łuski ryb, odpadki kuchni, tłuszcze, butelki i t. d., jest w rozwiniętych przemysłowo krajach skrupulatnie zbierane i zużytkowane.

W tysiącnych przedmiotach codziennego użytku spotykamy się np. z wyrobami z rogu, kości i kopyt.

Guziki, trzonki do lasek i parasoli, rękojeście noży, grzebienie, cygarnice i t. p., wyrabiane są z materiałów, walających się na śmietnikach folwarków. A przecież z tych rogów, racie i kopyt wyrabiają setki zajętych robotników w Norymbergii najbardziej eleganckie cacka, z rogów lepszych sztyldkret imitowany, grzebyki damskie w różnorodnych formach, lyżeczki, szalki, guziki ozdobne do strojów damskich, różki myśliwskie, trzonki i t. p. Miliony płacimy za to rok rocznie. Drobne kieszonkowe czarne grzebyki można wyrabiać z rogu kóz, przez odpowiednie manipulacje — bajcowanie, stapianie, spa-

janie, prasowanie można imitować róg bawoli i sztyldkret, a pomysłowość technologiczna następcza dalsze sposoby użycia. Wskutek znacznego zapotrzebowania fiszbinu do strojów damskich, powstały np. w Stuttgarcie fabryki sztucznego fiszbinu i produkt nie ustępuje w niczem dawnemu.

Wyrób przedmiotów z tych odpadków rogów, racie wołów, kóz i krów stanowi rzeczywiste źródło bogactwa, a tymczasem materiały ten u nas w przeważnej ilości marnuje się.

Rogi uważane były dawniej jako symbol potęgi i siły, bohaterów przedstawiano z rogami, sławnych wodzów w hełmach z rogami, pierwotne dete instrumenta muzyczne były z rogu, a dziś rogi te mają wprowadzić zadanie skromniejsze, ale praktycznie doniosłe.

Służą potrzebom masowemu, stanowią materiał dla licznego rodzaju przemysłu, potrzeb toaletowych, odzieży i zbytku, a w świecie artykułów mody jest miejsce i na fabryki i na wyrób artystyczny, i przemysł drobny rękodzielniczy.

Czemuż u nas go nie ma? Czemu te materiały giną u nas bez użytku?

W wielkich i małych rzeźniach miast zachodnich, wszystko sortuje się i zbiera skrupulatnie do specjalnego użytku. Rogi i głowy zwierząt przetwarzają się na klej i nawóz sztuczny, rogi i kopyta idą na targe dla fabryk i rękodzielni; krew zbiera się i suszy na cenny nawóz, skóry idą do garbarni a najgorsze odpadki, resztki otrzymywane z czyszczenia podłóg służą do wyrobu smarów powozowych. Nie ginie bezużytecznie, — to się nazywa oszczędnością, rozsądną pracą, postępową produkcją.

Tam praca ludzka jest nieporównanie wydawniejsza, aniżeli u nas i dlatego te społeczeństwa dominują nad innymi w przemyśle i handlu światowym.

Ekonomista Brentano zaznacza to wyraźnie: „techniczne, przemysłowe i handlowe wyskokowanie, krótki czas pracy ale pracy intensywnej, ustawodawstwa zdążające do precyzyjnej i najlepszej techniki w produkcji rolnej i przemysłowej, oto warunki rosnącej... potężniejszej przemysłowości.

Dla takiego postępu nie wystarczy tylko kapitał, trzeba mieć i społeczeństwo, idące z duchem czasu i nie opierające się siłom rozwoju.

Oto n. p. w Niemczech organizują spółki produkcyjne zdążające do uprzemysłowienia całej gospodarki rolnej. Spółki właścicieli ziemskich łączą się w jedną wielką fabryczną całość, przetwarzając surowy materiał z folwarków. Zużytkowanie i dostawę wyrobów z mleka, przeróbka odpadków hodowli bydła, organizacja rzeźni dla większych obszarów w łączności z fabrykami przeróbki tłuszczów, skór, odpadków i t. d. mają olbrzymią przyszłość. Takim związkiem rolno-przemysłowym zawdzięcza Dania swe bogactwo i dobrobyt. Dania liczy 1025 takich związków mleczarskich z 126.000 członkami i 25 związków rzeźniczych z 54.000 członkami.

Rozwój produkcji w ślad za postępem nauki i wzrostem potęgi techniki, użytkowanie sił przyrody, wprowadzenie fabrycznej organizacji na obszary gospodarki „naturalnej“, oto dążenie warte wysiłku całego społeczeństwa. Dla tych dążeń ekonomicznych trzeba u nas dopiero — niestety! — wychować nowe pokolenie; pokolenie ludzi pracy i wytrwałości, pragnących żyć w całej pełni, rozumiejących, że tylko rozwój techniczny i przemysłowy w związku z postępowymi instytucjami i ustawodawstwem rozumnem potrafi, dźwignąć kraj i społeczeństwo.

E. Li...

277 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy).

Takimi myślami bawił się szlachcic z Galicji wschodniej, a Tadeusz zadziwiał wymową, logiką i oryginalnymi poglądami. Czuł było, że opanował przedmiot i panuje nad nim.

Skończył. Oklaski wypełniły salę. Najgłośniej bili minister i prezes. Koledzy z lewicy składali życzenia mówcy. Z prawicy, pierwszy minister podszedł do Tadeusza i wyciągnął do niego rękę.

— Serdecznie się cieszę, że za mego ministerium przeprowadzisz pan złotą walutę i naprawę złączy Austrii z Europą.

— Panie ministrze, bez waszego współdziału, bez konieczności czasu, bez odpowiedniej pory, bez pomocy prasy, cóżbym zrobił?...

— To wszystko prawda — odparł minister — lecz jesteście inicjatorem, a to wiele znaczy... I jeżeli równie dobrze mówisz po niemiecku... — zwrócił się do Koła — Panowie, mamy następcę po Hauznerze co do obrony w parlamencie budżetu większości.

To powiedziawszy, raz jeszcze podał rękę Tadeuszowi, zapytując;

— Kiedy stawiasz wniosek w pełnej Izbie?

— Jutro — odpowiedział.

— To i my musimy się spieszyć, jeśli cię mamy poprzeć. Jadę do Burgu zdać raport cesarzowi. Uściśnij za rękę prezesa i wyszedł.

Teraz cała prawica rzuciła się ku młodemu mówcy. Zaczęto go obsypywać komplementami, brać w pół, całować. Uznanie ministra było iskrą elektryczną, rodzącą światło i ciepło w mózgach prawicy Koła. Edward nie dał się wyprzedzić, całując Tadeusza, szeptał mu do ucha: „Teraz nie wątpię, że znajdziesz milion. Sam Rotszyld ci pożyczę, gdy go poprosisz“.

Księżna dziś przyjmowała swych arystokratycznych gości wszelkich narodowości. Podiebrada nie było. W ostatnim z czterech salonów stała oparta o framugę okna Maryoja, przed nią Tadeusz błądł, wzruszony, uroczysty, zmęczony.

— A zatem „tajny kredyt“...

— Przeszło dwa miliony! Od chwili, gdy moi przyjaciele rozwinęli roboty w Wyżnicy, spłaciłem do dziś dnia parę kroć sto tysięcy. Gdybym miał czasu lat trzy, spłaciłbym cały dług. Oto tajemnica, dlaczego obciążony kredytem, który jest „tajny“ — a pojmujesz, co znaczy „tajny“ wobec ksiąg, bilansu, rady nadzorczej...

— Pojmuję...

— A więc rozgrzeszasz mnie, że chciałem przed tobą stanąć czysty, nie obciążony żadnym nawet cieniem?

— Rozgrzeszam.

— Gdyś mi dała ostatni termin sześciu tygodni, upojony nadzieją spłaty długu, budowałem dom w Wyżnicy. Drugi pokład nafty w głębokościach pie-

ciuset kilkudziesięciu metrów prawie że pewny, a więc i spłata tajnego kredytu skraca się o połowę. Serce mi pękało radością... — przestał.

— Zmilkuj się, dokończ — szepnęła Marynia.

— Trzy dni temu odbieram telegram od dyrektora, abym się stawiał bezzwłocznie i z tajnego kredytu każe mi oddać milion guldenów w jak najkrótszym czasie.

— Cios — szepnęła. Żądałeś wyjaśnień?

— Nie chciałem powiedzieć, a niemam prawa ich wymagać.

— I...

— Przyjąłem rozkaz, przyjechałem tu pożyczyc lub sprzedać kopalnię.

— Widziałeś się z moim ojcem?

— Poradził mi, abym pożyczył milion od Podiebrada.

Dziewczę zacisnęło usta.

— Co myślisz dalej?

— Jutro w parlamencie stawiam wniosek wprowadzenia złotej waluty do Austrii i bronię go wielką mową.

— Umiesz ją?

— Nie, lecz mam wytyczne fakta, dane i wiele cyfr, czyli jestem przygotowany. Później, gdy będziesz moja, będę układał mowy przy akompaniamencie twej muzyki. Muzyka rodzi twórczość.

Ujął jej rękę i pocałował.

— Jutro będę w parlamencie.

— Błagam cię, pierwsza to mowa, będę patrzył w twe źrenice, jak w źrenice Boga. Podniecony twym wzrokiem, pragnieniem, prośbą, modlitwą będę mówił

Mowa posła Tadeusza Romanowicza

na posiedzeniu Sejmu krajowego z dnia 8 lipca 1901.

Już na godziny prawie liczyć trzeba krótki żywot tej ostatniej sesji sześćdziesiąt lat sejmowego. Ostatni Sejm, w XIX. wieku wybrany, ustąpi wkrótce miejsca pierwszemu, wybranemu w XX. A jakkolwiek bez wątpienia kalendarzowy przełom wieków nie koniecznie i nie zawsze jest także przełomem dziejowym — a wielkie dziejowe przemiany nie z dnia na dzień się dokonywują — to jednak czujemy wszyscy, czuje ludzkość cała, że zbliżamy się do nowego okresu dziejów.

Ostatnie zwłaszcza dziesięciolecie minionego stulecia, nosiło wszelkie znamiona przejściowego okresu. Na wszystkich polach życia widzieliśmy i widzimy powszechne szukanie nowych dróg — gorączkowe, niezmordowane, skrętne, nie ustające na chwilę.

Sztuka, literatura, umiejętność — szukają nowych dróg i zdobywają nowe drogi. O naukowe zdobycze oparty, szuka tych nowych dróg przemysł współczesny i idzie ku przemianom olbrzymiej doniosłości, bo jak wiek XIX. był wiekiem pary, tak XX. wiek zapowiada się jako wiek elektryczności. Nowych dróg szuka sobie handel a za nim i zagraniczna polityka państw europejskich, które prowadzą dziś politykę światową o kierunkach i rozmiarach takich, że niedawno jeszcze mogły one uchodzić tylko za twór bujnej wyobraźni.

Ale też nowych dróg szukają narody i państwa w swej polityce wewnętrznej, która coraz wyraźniej, coraz wszechstronniej staje się polityką społeczną — bo idea społecznej sprawiedliwości i społecznej solidarności, idea dopuszczenia wszystkich warstw społecznych do pełnego udziału we wszystkich korzyściach nowożytnej cywilizacji, coraz konsekwentniej przenika wszelkie działy ustawodawstwa i państwowej organizacji.

Ale to szukanie nowych dróg na wszelkich polach życia, wywołało ruch tak silny, wywołało takie wyczerpanie energii wszelkich działających w tem czynników, że wśród tego i skutkiem tego widzimy naokoło nas potężnienie wszelkich sił państwowych, a co ważniejsza wszelkich sił społecznych.

Nigdy może tak wyraźnie nie wystąpiły na jaw olbrzymie skutki wielkich zdobyczy myśli ludzkiej, z równoczesnym rozpościeraniem się tych zdobyczy na szerokie, najszersze warstwy ludności; nigdy może nie uwydatniało się tak wyraźnie, jak kolosalny przyrósł sił czerpią społeczeństwa i państwa z tego, gdy nowe, szerokie warstwy dobywają się na wierzch życia, przejmują wszystkie zdobycze ludzkiej myśli i do dalszego pochodu naprzód i wyżej wnoszą całą swoją, nie zużytą jeszcze świeżą siłę.

Ten okres potężnienia wszystkiego, co naokoło nas a wśród tego nie na posłednim, przeciwnie na pierwszym miejscu wrogich nam czynników — ten okres zastał nas nieprzygotowanymi. Zapoczątkowany konstytucją 3 maja wyrób narodu, przez ciągnięcie nowych warstw ku narodowemu życiu, przerwany na czas dłuższy wielkim pogromem dziejowym u końca XVIII. wieku i dalszymi nieuniknionymi walkami o odzyskanie tego, co utracone — ten wyrób narodu przez wiek XIX. szedł niesłyszalnie powoli naprzód — tak powoli, że dziś jeszcze, kiedy poczyną się wiek nowy, nie jesteśmy z nim gotowi. I gdy wszystko około nas odradza się, skupia, potężnieje — gdy wszystkie siły umysłowe, społeczne,

ekonomiczne, państwowe, wzrastają w geometrycznej, rzecz można, progresy — my jeszcze zawsze mamy przed sobą jako kwestyę, jako nierozwiązane jeszcze zagadnienia to, co gdzieindziej dawno już jest załatwione — my jeszcze zawsze wywalczać w sobie musimy i wyrabiać sami dopiero warunki rozwoju, warunki wytwarzania tych sił wewnętrznych, które gdzieindziej już dawno są wyrobione.

Nie byliśmy jednolitym w sobie narodem, kiedyśmy państwowo upadali — nie jesteśmy nim jeszcze dziś. To też jeżeli nie chcemy pójść na zagładę, jeżeli nie chcemy marnieć i zostać startymi na proch wśród coraz wzmagających się naokoło nas potęg, musimy program ten odrodzenia wewnętrznego, program w zasadzie, w teorii przez wszystkie stronnictwa uznawany, choć w zastosowaniu i wykonaniu przez każde inaczej pojmowany — naprawdę w czyn zamienić.

Musimy w wykonanie tego programu włożyć całą usilność, całą energię, całą ofiarności. Musimy przejąć się tem przekonaniem, że jak pokolenia, które przed nami jedno po drugim z raną w piersi kładły się w grób, ofiarą krwi swej serdecznej okupując zachowanie narodowej idei, tak pokolenie dzisiejsze cały ogrom wysiłków i ofiar włożyć musi w pracę, której owoców ono same zbierać jeszcze nie będzie, zbierać będą te owoce dzieci dopiero czy wnuki. Bo to dzieło odrodzenia tylko ofiarą da się urzeczywistnić — ofiarą nie tylko pracy i mienia, ale ofiarą także uprzedzeń czy przesądów społecznych, ofiarą zdobytych przez wieki wyłącznych korzyści społecznego położenia, ofiarą tradycyjnie przekazanego wyobrażenia o wyłącznie uprzywilejowanym powołaniu do rządów w narodzie.

To dzieło odrodzenia, dzieło wyrobu istotnej siły narodowej, wymaga przede wszystkim szybkiego usunięcia tych chorób, które nas trapią, nad których usunięciem pracuje się wprawdzie od dziesięć lat, ale pracuje się niestety tak niedostatecznie, z tak małym zrozumieniem tego, że nie mamy czasu do stracenia, że mamy odrobić wiekowe zaniedbania, aby się zrównać z innymi, pracuje się z tak małym przejęciem się koniecznością ofiar, istotnych ofiar dzisiejszych, aby zdobyć lepsze jutro — iż mimo trwającej przez dziesięć lat pracy, jeszcze zawsze te choroby stare są i jeszcze zawsze walka z nimi stoi na programie krajowym.

Więc niski stopień oświaty ludu — więc analfabetyzm, czyli pozbawienie ludu możliwości czerpania ze skarbnicy wiedzy, z wielkiego umysłowego dobroku narodu, pozbawienie go tej potężnej siły w walce o byt jednostek i warstw, jaką jest oświata. Kto mówi o sile narodowej, jako celu prac naszych, ten musi żądać przyspieszenia dzieła oświaty. Kto ma na ustach hasło sprawiedliwości społecznej — ten, jeżeli hasło to niema być w jego ustach kłamstwem, musi żądać usunięcia tej z krzywd społecznych największej krzywdy, jaką jest odmówienie oświaty całemu, szerokiemu warstwowi społecznemu.

Nie mamy się co pocieszać tą cyfrą wzrostu liczb umiających czytać i pisać, jaką ostatni spis ludności wykazuje, nie mamy się co pocieszać cyfrą wzrostu czynnych szkół ludowych, jaką wykazują ostatnie sprawozdania Rady szkolnej, bo w tej progresy postępując, jeszcze wiek cały czekaćby nam przyszło na urzeczywistnienie programu szkolnego, który nie jest programem jakiegos jednego stronnictwa, ale programem tego Sejmu, bo go ten Sejm przyjął, gdy w r. 1872, w setną rocznicę pierwszego rozbioru uchwalił ustawę o zakładaniu szkół ludowych, która każdemu dziecku w tym kraju miała dać możliwość szkolnej elementarnej nauki.

Posel, którego skon przed kilku miesiącami uczuliśmy wszyscy jako stratę dla kraju, dla Sejmu,

dla demokracji narodowej w tym kraju — ś. p. Józef Soleski, czynił tu w Sejmie łącznie z nami wniosek o ułożenie planu działania ku wykonaniu owego programu w przyspieszonym toku. I pracowała nad tem Rada szkolna i Wydział krajowy i przedłożono Sejmowi szczegółowe obliczenia — i powiedziano, że program przyspieszenia pracy przedłożony będzie, gdy kraj uzyska nowe zasoby pieniężne. I nowe zasoby się uzyskało — a projektu nie ma. Ale tu nie stoi kwestya tak, że zrobić się to musi, a zasoby znaleźć się muszą, choćby z największą ofiarą. Tu nie można mierzyć zamiaru według sił — tu się musi za poetą powtórzyć „mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił” — bo tu idzie o najpierwszą potrzebę, bo tu samo wykonywanie zamiaru już siły potęguje. Tu nie można powiedzieć, że pewna ilość dodatków do podatków więcej, to już ruina kraju. Kto rocznie płaci 10 koron podatku, ten może dopłacić jeszcze jedenastą, albo i dwunastą, ażeby program oświaty urzeczywistnić — a kto płaci 100 kor. może dla tego celu zapłacić 110 — a kto płaci 1.000 jest z pewnością w tem położeniu, że jedenasta setka nie będzie już dla niego ofiarą — w stosunku do tego, co się tą jedenastą setką dla przyszłości zdobydzie — i byłby już brudnym egoistą, gdyby się tej ofierze na ten cel sprzeciwiał.

Ale nie jest szkoła ludowa alfą i omegą sprawy oświaty ludu — przybywa do tego cała wielka sprawa szkół, któreby nazwał zawodowymi ludowymi szkołami, szkołami rolniczymi i przemysłowymi dla rolników i robotników. I tu znowu postępowanie za powolny. Przybywa do tego szerzenie oświaty przez wędrowną naukę — a tu nie mam dosyć wyrazów oburzenia, ażeby dostatecznie napiętnować i potępić postępowanie tych c. k. starostów, którzy w swym wysokim rozumie politycznym pytają o polityczne przekonania nauczyciela wędrownego, pragnącego ludowi mówić n. p. o wodzie albo o Kopernikowym systemie — i odcydu zabraniają, gdy im nie podoba się wiara polityczna prelegenta.

Ale oświata ludu postąpi tem raźniej, tem silniej, im wyżej się dźwignie poziom inteligencji klas wykształconych w szkołach wyższego rzędu. Musi zapalić w sobie pochodnię, kto chce być światłem dla ludu. Więc pomnożenie szkół średnich, ażeby uniknąć ich przepelnienia, jako koniecznego następstwa tego, że tych szkół jest tak mało — przepelnienia, które jest najdzielniejszą przeszkodą pomyślnych skutków nauki. Więc reforma tych szkół średnich w tym kierunku, ażeby więcej działały ku wyrobieniu władz umysłowych ucznia, niż ku zapchaniu jego głowy balastem wielu niepotrzebnych wiadomości — reforma, odpowiadająca więcej niż dziś życiowym potrzebom uczenia, który ma z niej wynieść siłę i zdolność do przejścia przez życie samodzielną pracę — reforma licząca się bardziej niż dziś z narodowymi właściwościami psychicznymi. Sprawa ta poruszona przez mego politycznego przyjaciela i towarzysza, posła Rottera, czasowo zepchnięta, wrócić musi i wróci na porządek dzienny. A stanie wraz z nią na porządku dziennym konieczna reforma Rady szkolnej krajowej — ażeby nasz samorząd szkolny, będący dotąd złudzeniem, stał się rzeczywistością.

Oświata i ekonomiczny rozwój, nie mają się do siebie, jak przyczyna i skutek — ale jak dwie obok siebie się rozwijające i wzajemnie na siebie oddziaływujące kategorie społecznego rozwoju. Każda zdobyć na polu oświaty da nowe siły do pracy ekonomicznej — każdy ekonomiczny postęp da nowe zasoby do dalszego rozwoju oświaty. Więc nie wolno mówić: pierwój rozwój ekonomiczny, a potem oświata — ani odwrotnie: pierwój oświata, a potem ekonomiczny rozwój — bo przez zaniedbanie jednego z tych kierunków życia, odbiera się drugiemu warunki rozwoju.

natchniony. Wszystko w tem podnieceniu rośnie, nawet cyfry zmieniają się w harmonię!..

— A zatem „tajny” kredyt był jedyną przeszkodą naszego ślubu?

— Cóż mogło być innego? Póki go nie spłace, pomyśl, stary dyrektor i ja z nim!..

— Więc to tak straszna rzecz? — spytała.

— Straszna — powtórzył cicho.

— I dlatego sprzedajesz kopalnię?

— Dziś jest warta trzy miliony, za miesiąc może dojść w cenie do dziesięciu, a za rok dwudziestu milionów.

— I gotów jesteś marnować te skarby dlatego, że dyrektor ma fantazyę natychmiastowego zwrotu miliona?

— Musiał, dziecińo moja. Widziałem walkę w jego czarnych oczach, na bladej twarzy, w drżeniu głosu. Żał mi było starca, i nie broniłem się, nie walczyłem, nie miałem sił.

— Gdy sprzedasz kopalnię, gdzie się podzieje- my oboje?

— Gdzie ja się podzieję, co pocznę?

— Już nie gdzie ty, lecz gdzie my?

— Gdzie my? — powtórzył szeptem.

— W nieszczęściu cię nie rzucę!

— Ależ to nie będzie nieszczęście, byle tylko pozbyć się tajnego kredytu, byle się uwolnić od tej strasznej zmyły w naszym śnie. O znalezienie pracy, o kawałek chleba nie lękam się. Przyszłość w naszych rękach.

— A zatem? — spytała.

— Staram się o milion, gdy go znajdę, sprzedaję kopalnię, spłacam od razu cały tajny kredyt i od-

dycham, oddycham! Wyciągam ręce, i razem idziemy przez świat i życie. Czujesz tę rozkosz, czujesz błogosławieństwo miłości i prawo panowania jej w naszych sercach!..

— Gdybym dziś miała milion, byłbyś uratowany.

— Niezawodnie.

— Jakieś przekleństwo, jakieś straszne fatum ciąży nad nami. Gdybyś dziś był moim mężem, łatwiej byłoby ci dostać milion.

Tadeusz załamał ręce.

— Czy nas Bóg doświadcza? — spytała dziewczę.

— Nietylko nas, to fatalizm całego społeczeństwa, w którym żyjemy, jego etyki, jego siły, jego rozumu, energii. To jego tragizm. Jestem sam z paroma przyjaciółmi i, aby coś móżdź robić, aby dojść do tego, co dziś mamy, jeden z nich najstarszy i najodważniejszy, wierząc, że oddam!..

Dziewczę zbladło.

— Nie wymawiaj tego wyrazu! Straszne są stosunki, jeżeli dla twych prac zostaje ci tylko „tajny” kredyt. Gdybyś go nie miał, co za przerażająca pustka dokoła! Pozwolisz mi pomówić z ojcem o pożyczce miliona?

— Naprawdę, nie odważy się — to byłoby ponad jego siły, ponad jego możność, ponad kulturę całego społeczeństwa, w którym żyje.

— Mówiłeś nieraz sam, że bardzo jest sprytny.

— Nie przeczę, lecz osobisty spryt pana Edwarda nie może zbyt daleko prześcigać ogólnego sprytu.

— Dlaczego to jest tak dla nich niezrozumiałe, gdy dla nas tak proste i jasne.

— Bo nasza kultura jest już na tej wysokości,

że my możemy patrzeć na tę sprawę, jak na rzecz łatwą i i prostą. Dużo Niemców w Wiedniu również jasno ją widzi!..

— Wszędzie ta kultura, wszędzie i zawsze jedno i to samo prawo pracy całych pokoleń, że aż życie się przykrzy! Co my ze sobą zrobimy?

— Musimy milczeć, zęby zaciskać i rwać się naprzód. My mamy jeszcze jedną wielką potęgę, której brak naszym sąsiadom — bohaterstwo! Mając bohaterstwo, mamy przyszłość, kultura sama przyjdzie.

— Idzie zawolno!

— Ona jedna śpieszyć się nie może.

Wszedł stary kamerdyner i szepnął do Tadeusza:

— Książę Grzegorz pragnie pana widzieć.

Marynia wsunęła rękę pod ramię Tadeusza.

— Prowadź mnie, mój mężu — szepnęła. Jestem zmęczona, co chwila nowe niespodzianki

Książę, zobaczywszy Tadeusza, zerwał się.

— Przyszły jestem przez ministra — mówił głośno do Tadeusza — w wielkiej misji. Cesarz, zwolennik złotej waluty, prosi cię jutro do siebie punkt o dziesiątej przed otwarciem parlamentu. Będziesz na audyencji pewno całą godzinę. Minister cię zawiezie i przedstawi. Przyszłość twoja polityczna zdecyduje się jutro.

— Nie pragnę przyszłości politycznej — odparł Tadeusz — cieszę się, że będę mógł osobiście poznać cesarza i wypowiedzieć mu wszystko o walucie, co będę wiedział.

— Urosłeś w Wiedniu. Dzienniki wieczorne zapowiedzą dziś twoją audyencję, poranne powtórzą. Jutro na twą mowę panie rozbiegają łóża ambasadorów.

Słyszeliśmy niedawno z dwóch stron o faktach, które mają tworzyć epokę w ekonomicznym rozwoju kraju. Dla posła krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej epoką była ustawa o drogach wodnych i regulacjach rzek i oparte o nią uchwały Sejmu — dla posła bocheńskich gmin wiejskich epoką była ustawa o włościach rentowych. A w mojem przekonaniu żadna specjalna uchwała, czy ustawa epoką nie jest i nie będzie — epoką będzie ta chwila, kiedy nie tylko się przekonamy, że dotychczasowe roboty w kierunku ekonomicznym są zupełnie niedostateczne, ale kiedy od pięknych zamiarów i pięknych słów przejdziemy do czynów — i przejmujemy się świadomością, iż do tak wielkiego celu, jak ekonomiczne odrodzenie kraju, tylko wielkie środki prowadzić mogą. Podniosłem przed kilku dniami jeden szczegół z ekonomicznego programu — jeden ze środków zamienienia dobrych zamiarów w czyn. Szczegółem tym jest uprzemysłowienie kraju — środkiem tym jest oddanie w tym celu do rąk krajowej instytucji finansowej dostatecznych zasobów pieniężnych.

Rozciągnięcie działalności kraju na wielki przemysł nazwałbym szczegółem tylko, pomimo, że uprzemysłowienie kraju naszego nadaje wprost programowe znaczenie i najgoręcej pragnę, ażeby ono się stało sztandarem dla przyszłych wyborów i dla przyszłego Sejmu. Mieliśmy na wszelkich polach życia ekonomicznego usiłowania, skromnymi bardzo środkami podjęte. Mieliśmy je na polu rolnictwa — na polu przemysłu domowego i rzemieślniczego. Te usiłowania spotęgować, żadnej z rozpoczętych prac nie zaniechać, środki ku ich wykonaniu wzmocnić, energię w działaniu zdwoić — a jako nowy punkt programu ekonomicznego przyjąć stworzenie wielkiego przemysłu. Tylko w ten sposób usuniemy ciężką chorobę naszego ekonomicznego życia — jaką jest jednostronność tego życia, wyłączanie rolnictwa jego charakter. W dzisiejszych czasach kraj, który się nazywa wyłącznie albo nawet przeważnie rolniczym i szuka sposobów wyjścia z tej wyłączności — skazuje się wprost na ekonomiczną zgubę, na płacenie haraczu krajom przemysłowym, na ekonomiczną od nich zależność — skazuje swoją wzrastającą ludność na nędzę, spowodowaną brakiem zarobku, skazuje swoje rolnictwo na zależność od targów zagranicznych — skazuje swoją polityczną organizację na bezkrwistość, pochodzącą z małej siły podatkowej, z niedostatecznych zasobów pieniężnych. Więc program ekonomiczny mieścić w sobie może bardziej wyteżoną, bardziej systematyczną pracę na tych wszystkich polach, które już dotychczas w rubrykach naszego budżetu i w słusznych żądaniach, czynionych państwu, wyraz swój znalazły — ale program ekonomicznej reformy, odrodzenia, postępu, to tylko program uprzemysłowienia kraju.

Mówił dziś o tem poseł hr. Stadnicki i nie oświadczył się wprawdzie przeciw tej myśli, ale podniósł tyle wątpliwości, ale otoczył to takimi zastrzeżeniami, że mam wielką obawę, czy gdyby po jego myśli miał postąpić Wydział krajowy, do którego wniosek mój odesłano, sprawa ta kiedykolwiek z Wydziału z pozytywnymi wnioskami wróciła. Ja, mimo uwag hr. Stadnickiego, trwam przy tem, co powiedziałem w uzasadnieniu mego wniosku i jestem przekonany, że nie ma dla nas innej drogi podźwignięcia kraju.

Podzielałam zdanie hr. Stadnickiego, że nie same kanały i nie same drogi wodne i nie sam tani węgiel tworzą warunki dla rozwinięcia przemysłu — ale zwrócić naszą uwagę na okoliczność, która jest właśnie dla naszego kraju pierwszorzędną doniosłością, na przejście z wieku pary do wieku elektryczności, na możność wyzyskania siły wodnej, celem

dostarczenia przemysłowi energii elektrycznej, co we wniosku swoim podniósł rektor Nientowski. Powiedział hr. Stadnicki, że nie sam Bank krajowy i nie samo zaopatrzenie go w wielkie środki stworzy przemysł. To prawda — ale przy sposobności przedstawienia mego wniosku tylko o tem można było mówić. Powiedział, że nie mamy sił fachowych do kierowania fabrykami i że błędem było, żeśmy ich sobie w szkołach nie wykształcili. Otóż szkoła, choćby najdoskonalsza, nie wytworzy kierowników fabryk — ich musi wykształcić samo życie. Oni wynoszą ze szkoły podstawy naukowe, praktyka przemysłowa wyrobi z nich kierowników. Mamy mnóstwo polskich sił technicznych za granicami kraju po różnych fabrykach. Zatrąbić tylko — a zlecać się do kraju.

Mówi szanowny poseł, że trzeba zapewnić zbyt. Nie będę powtarzał, co powiedziałem w tej sprawie przed kilku dniami: targ zbytowi możemy, musimy zdobyć na razie we własnym kraju, wewnętrzny, a wtedy egzystencja całego szeregu fabryk w kraju może być zapewniona. A jeżeli hr. Stadnicki powiada, że kartelety nam przeszkadzają, to prawda — ale kartelety, a zwłaszcza ich szkodliwość dla nowych fabryk działalność, zwalczyć można w drodze ustawodawczej.

Bardzo wysoko cenię nabytki, jakie się poczyniło w Wiedniu w kierunku dróg wodnych i regulacji rzek — bardzo wysoko cenię fakt, że te dwie inwestycje, łącznie z inwestycjami kolejowymi, dadzą duże zarobki naszej ludności robotniczej — ale nigdy nie można zapominać, że należyte skorzystanie z tych nabytków zależy od nas samych.

I nigdy dosyć powtarzać nie można, że nabytki te są tylko częścią długu, zaciągniętego wobec nas przez państwo w wiekowym zaniedbaniu tego kraju — że na tych nabytkach nie kończy się spłata tego długu. Wobec zainaugurowanego obecnie okresu ekonomicznej polityki w państwie — cięży na kraju dwójka wobec siebie samego powinność: zdwoić własną działalność ekonomiczną — domagać się od państwa, by w tej ekonomicznej polityce państwa interesy naszego kraju nie zostały znowu zaniedbane. Skrzętną i energiczną działalnością społeczeństwa, skrzętną pomocą ze strony władz i rządu, trochę więcej, niż dotąd twardym wobec Wiednia grzbiętem, sprawimy, że te nabytki przyniosą nam prawdziwą korzyść.

A gdy mowa o przemyśle — nie mogę pominąć kwestyi miast. Upadek miast w Rzeczypospolitej stał się jedną z ważniejszych przyczyn upadku państwa. Niski stopień rozwoju miast i mieszczaństwa w życiu porzeczowem, stał się powodem opóźnienia wyrobu narodu — bo brakło środkowego ogniw w społecznym ustroju. Podniesienie przemysłu — to dopiero jeden ze środków podźwignięcia miast i mieszczaństwa. Zadania administracyjne i społeczne zarządów miejskich coraz się mnożą i wzrastają — sił finansowych miastom nie przybywa w tym samym stopniu. Miasta zmuszone są zadłużać się znacznie — a z zadłużeniem tem wzrastają ciężary budżetów. Sprawa miast w przyszłym Sejmie będzie musiała zająć jedno z pierwszych miejsc w programie prac sejmowych.

Ale ekonomiczny rozwój, jeżeli gdzie, to u nas, w naszym właśnie położeniu nie powinien się dokonywać kosztem uciemięczenia robotniczej ludności, krwawym wyzyskiem, skazującym tę ludność na niegodną człowieka skalę życia, a na chleb żebraczy, gdy sił do pracy nie stanie, a hasło „enrichissez vous“ wykonywane w kraju, nie powinno się stać hasłem jednostkowego egoizmu. Więc równorzędnym z programem oświaty i programem ekonomicznego rozwoju — musi stać się program polityki socjalnej, obejmującej ochronę i ubezpieczenie wszelkich kate-

goryj robotników, tak tych, których praca jest przeważnie fizyczna, jak tych, u których ona jest przeważnie umysłowa. Powiedziałem, że u nas ta konieczność silniej, niż gdzieindziej występuje. My nie mamy własnej politycznej, państwowej organizacji, któraby stała na straży wielkich narodowych interesów. U nas narodowa służba jest dobrowolna, narodowa jedność tylko na poczuciu wspólności oparta — u nas przeto rozstrój społeczny to większa, straszniejsza klęska, niż u narodów państwowo niezależnych. A sprawcą rozstroju społecznego było zawsze i jest zawsze poczucie krzywdy społecznej. Zaniechajmy raz już systemu, który wszelkie objawy, ogólnem mianem rozstroju obejmowane, przypisuje tylko agitacji i agitatorom. Usuwajmy, co w stosunkach społecznych jest krzywdą — przenikajmy nasze ustawodawstwo i naszą administrację duchem społecznej sprawiedliwości i ochrony słabych przed wyzyskiem ekonomicznie silnych — a rozstrój społeczny, ów kwas rozsadzający narodową społeczność, straci swą moc szkodliwą. Nie będę wchodził w szczegóły — a zwrócę tylko uwagę, że w chwili właśnie, kiedy stajemy wobec wielkich zadań i celów ekonomicznych, kiedy oczekujemy wielkich publicznych robót, kiedy po kraju idzie hasło wielkiego przemysłu — zrozumienie wymagań polityki socjalnej staje się pierwszorzędnym obowiązkiem.

Do wielkiego dzieła reformy wewnętrznej brał Sejm zapęd w początkach tego sześćdziesiątka, które jutro się kończy — i z zapędu tego zostały tylko ślady w stenogramach i załącznikach, pięknych mowach i rozmaitej wartości wnioskach. Mówię o reformie gminnej. Tak ze stanowiska potrzeb administracji, jak ze stanowiska społecznego — reforma gminna wysuwa się na pierwszy plan od długiego już, bardzo długiego szeregu lat.

Coraz wzrastające zadania administracji publicznej wymagają wzmocnienia podstawowej jednostki administracyjnej, jaką jest gmina, interes społeczny wymaga zniesienia rozdziału gminy a obszaru dworskiego, sama sprawiedliwość wymaga zrównania ciężarów miejscowej administracji, więc administracyjnego połączenia gmin a dworów, stosunki ekonomiczne, które w interesie obu stron samą siłą faktów prą ku parcelacji, czynią dalsze trwanie rozdziału wprost nienaturalnem. Będzie pierwszym zadaniem Sejmu gminę wzmocnić, rozdział jej od dworu znieść, właściciela obszaru dworskiego na jednej ławie radzieckiej ku wspólnej pracy we wspólnych interesach pomieścić.

A gdy mowa o reformie administracji u jej podstawy, nie wolno pominąć tych słusznych skarg, jakie są do podniesienia wobec administracji na jej wyższych szczeblach. Mówi się o sprężystości administracji, jako jej pierwszym przymiotie i słusznym. Ale my tę sprężystość widzimy z całą jednostronnością stosowaną tam, gdzie się od ludności czegoś wymaga, nie tam, gdzie się dla niej ma coś uczynić. Sprężysta w ściąganiu podatków i rekruta, w łapaniu i fałszowaniu woli ludności przy wyborach, ale wcale nie sprężysta, gdy idzie o społeczno-ekonomiczny interes ludności, gdy idzie o załatwianie spraw dla jednostek, które się na ogólny interes składają. Sprężysta, gdy żandarmerya kładzie trupy, choć może bez tego porządek mógł być przywrócony. Sprężysta, gdy reprezentant władzy, który zgina się w kabłąk wobec ludzi o tak zwanem świetnem stanowisku społecznym, wobec chłopca czy robotnika zajmuje dalekie od pojęcia równości obywatelskiej górne stanowisko i brutalny ton. To zmieni się musi. Władza jest dla ludności — nie odwrótnie.

Minął czas, kiedy można było mówić: „wszystko dla ludu, ale bez ludu“. Dziś to hasło jest niemo-

— Gdzież my będziemy — odezwiała się księżna prosząco.

— Zaprowadzę panie — odparł książę — do łoży ministra spraw zagranicznych.

— Czy to łoża naprzeciw mównicy? — spytała Marynia.

— Będiesz go mogła pani elektryzować wzrokiem, lecz mowca w natchnieniu widzi tylko głębię swej duszy.

— Będziemy razem w nią patrzeć — rzekła Marynia.

— A teraz, jeśli panie pozwolą, zabiorę młodzieńca do ministra, który pragnie powtórzyć jutrzejszemu mowcy dzisiejszą swą rozmowę z cesarzem w kwestyi złota...

ROZDZIAŁ IX.

Do łoży ministra spraw zagranicznych i ambasadorów, książę Grzegorz wprowadził księżnę, Podiebrad Marynię. Kobiety wodziły wzrokiem ciekawie po zebranych gromadkach ludzi, dających prawa państwu o tak skomplikowanych śladnikach. Posiedzenie jeszcze nie było otwarte, miejsca prezydenta i dwu jego zastępców puste. Wesół gwar panował w sali, gromady, przedstawiające stronnictwa, rozprawiły, każda w swem kole. Książę pokazywał paniom znakomitych mężów parlamentaryzmu austriackiego.

Profesor Suess zobaczył panie, przysunął się pod łożę, przywitał je, a Maryni powiedział, że ona będzie dziś natchnieniem młodego mowcy i jego czarem.

Marynia zwierzyła się przed profesorem z uczuć strachu, jakie w niej w tej chwili panowały.

— Co za przyjemna niespodzianka czeka panią. Po pół godziny mowy powiesz przed samą sobą, że mowca wart jest twej ręki.

— Sądzę, że zawsze wart — odpowiedziała.

Dzwonek prezydenta rozległ się po sali, gwar ustał, posłowie zajęli swoje miejsca, posiedzenie parlamentu otwarte, Tadeusz się nie pokazał, książę spojrzął na zegar.

— Rozmowa z cesarzem trwa już całą godzinę — rzekł — co podług zwyczajów dworskich znaczy bardzo dużo. Nie ma i ministra skarbu. Czeka na Tadeusza, lub jest razem z nim u cesarza.

Już drugą petycję odesłano do właściwej komisji, gdy wszedł minister skarbu do swej łoży, a za chwilę w sali posiedzeń ukazał się rozmieniony Tadeusz we fraku, białym krawacie i cylindrze w rękę.

— Nareszcie są — szepnął książę.

Marynia pokiwała. Podiebrad wpatrywał się uważnie w twarz swego zwycięzcy.

Przystąpiono od razu do rzeczy:

„Wzywa się rząd, aby w możliwie najkrótszym czasie przeprowadził w państwie walutę złotą“. Króciutki wniosek, podpisany przez dostateczną ilość posłów, stanął na porządku dziennym.

Wnioskodawca prosi o głos, przydujący udziela, młody człowiek z powichrzoną fantastycznie czupryną, staje na mównicy. Maryni oddech zamarł w piersiach. Tadeusz spojrzął na nią, oblał się rumieńcem...

Wejście jego na mównicę przyjęło sympatycznym szmerem. Łoże i galerie były natłoczone.

Zdwojona liczba dziennikarzy za stołem. Kamienna twarz, nieruchomo zapatrzona na Tadeusza, siedziała głęboko w łoży ministra skarbu.

Mowca, trzymając w rękę szapaklak, zaczął spokojnie i poważnie. W kilku znamienitych rysach przeszedł historię pieniężną w Austrii, jej bankructwa i jej powolne dzwiganie się. W miarę trwania mowy, zapalał się, głos jego potężniał, dowody nabierały siły. Był oryginalny i pomysłowy, nikogo nie naśladował — był nowy.

„Obawy — mówił na zakończenie — aby nam brakło złota na potrzeby monetarne, są płonne. Jeżeli z trzystu milionów wyprodukowanego złota doszliśmy w paru latach do pięciuset milionów; jeżeli co siedem lat produkcyja złota podwaja się i każe nam się spodziewać, że będziemy mieć niedługo tysiąc milionów, to już go nam nie zabraknie! Jeżeli braknie pieniędzy do czynu, na rynku pieniężnym, to nie będzie to wina złota, tylko nas samych. Wtedy złoto nasze będzie schowane w bankach, a niedostatecznie rozwinięty kredyt każe nam leżeć na złocie i pilnując go, z głodu umierać“.

Burza oklasków, wstrząsająca całą salę, zbudziła Marynię, galeria wrzała. Klaskali wszyscy, prawica, lewica, ministrowie i dziennikarze.

„Bogatem tylko być może społeczeństwo przez pracę. Rynek pieniężny to miejsca zamiany jego pracy. Niechże płyną swobodnie szerokimi strumieniami, niezatrzymywane żadnymi granicami, na pożytek kultury, cywilizacji i państwa“.

Skończył, powtórna burza oklasków płynęła.

Pierwszy do niego przyskoczył Suess i ścisnął mu serdecznie ręce. Tadeusz patrzył na Marynię,

żliwe, dziś możliwe jest tylko hasło dla ludu i wspólnie z ludem — dziś już niepodobny jest opór dalszy przeciw tej prawdziwie demokratycznej zasadzie.

Nie nadarmo istnieją od lat — chociaż zbyt rzadko jeszcze rozsiane — szkoły ludowe, w których już wyszli i już do życia weszły nowe pokolenia ludu; nie darmo ten lud nie tylko uczy się czytać, ale i czyta naprawdę; nie darmo różnymi innymi środkami światło i obywatelstwo do niego się przeciska; nie darmo uczył on się samorządu w gminie i w powiecie; nie darmo zrozumiał, że nie wszystko się dzieje, jak się dzieć powinno. Więc podnosi głowę i powiada: jestem! Jestem, już nie jako ten, którym się z góry opiekuje i którym się z góry komenderuje — jestem jako równy z wami obywatel, który chce mieć obywatelstwo nie tylko na papierze, ale i w rzeczywistości, w czynie. Jestem jako ten, który o sobie chce myśleć, radzić i stanowić — który mam takie samo jak wy prawo do udziału w kierownictwie sprawami tego kraju. Ten lud miast i wsi garnie się, rwie się do publicznego życia, on czuje, że praktyczny udział w tem życiu, to wyższy stopień tego obywatelstwa, które on ma dotąd tylko na papierze — a jak każdy człowiek i każda warstwa społeczna tak i ten lud chce iść naprzód i wyżej. *Ascende superior!*

A kto wie, że tylko rzeczywistym dopuszczeniem do wykonywania praw obywatelskich, nabywa się poczucia tych praw i połączonych z niemi obowiązków — kto wie, że jedyną, najlepszą szkołą patriotyzmu jest praktyka publicznego życia i to poczucie, że owa *patria* dla wszystkich jest jednako kochającą matką, a nie dla jednych matką, a dla innych macocha, bo im praw odmawia — ten w interesie narodowym uznaje uzasadnienie demokratycznego hasła: nie bez ludu, ale wraz z ludem, jako równi z równymi.

Do tego, by lud cały stał się narodem, by naród nie był garstką, ale milionem i milionami, by przyszość narodu oprzeć na tej niewzruszonej podstawie, która wszelkie klęski przetrwa i po najstraszniejszych nawet pogromach wybuja znowu narodem życiem, do tego innej drogi nie ma. I z tego stanowiska my nasz demokratyczny program uważamy jako program narodowy, bo daje on narodowej sprawie taką siłę i taką podstawę, jakiej jej żaden inny nie daje.

I dla tego trwamy przy naszym projekcie reformy wyborczej, trzykrotnie przez Sejm odepchniętej. Jeżeliśmy go w tej sesji nie wznawiali, to nie dla tego, jakobyśmy go mieli zaniechać, ale dla tego, że w tej krótkiej sesji niepodobna było myśleć o takim wznowieniu tego projektu, by już nowe wybory sejmowe według niego odbyć się mogły. Wejdziemy z tym projektem do przyszłego Sejmu i żądać będziemy takiego praw wyborczych rozszerzenia, ażeby każdy, kto ma prawo wyborcze do Rady państwa, miał go także do Sejmu — bo nie chcemy, ażeby się ktokolwiek czuł więcej obywatelem w państwie niż w kraju.

I dlatego żądamy swobodnych wyborów, bez presji starościńskiej, bez nadużyć i sztuczek, bez niemoralnych środków, fałszujących wolę ludu — i dlatego przeciw wszelkiemu pogwałceniu swobody wyborów, z jakiegokolwiek strony onoby pochodziło, zawsze stanowczo protestować będziemy.

I w myśl tego naszego demokratycznego programu będziemy zawsze występować w obronie praw i swobód obywatelskich, w kimkolwiek bądź by one pogwałcone zostały — i domagać się będziemy karcenia takich wybryków starościńskich — i wykonywać będziemy kontrolę władz administracyjnych. A musimy to czynić tem bardziej, gdy widzimy, iż u rządu panują dziwne co do swobód obywatelskich

pojęcia i dziwna praktyka — skoro mogliśmy tu niedawno słyszeć, że jeżeli starosta kogoś w urzędzie zatrzyma i powie mu: wyjść ci stąd nie wolno, to nie jest właściwie aresztowaniem.

I w myśl tego naszego programu demokratycznego, żądamy, by wobec stronnictw wszystkich, zajmowały nasze władze to stanowisko, że każdemu stronnictwu i członkom jego musi być dana pełnia praw i swobód obywatelskich, bez względu, czy się które z nich rządowi i konserwatywnej większości podoba czy nie — i że nikt nie ma prawa piętnowania stronnictw jako „staatsfeindlich“ — co nie przeszkadza ścisłemu stosowaniu prawa, ale tylko prawa tam, gdzie istotnie w działalności obywatelskiej i w akcyi stronnictwa wykroczone przeciw ustawom.

Droga, jaką w tem przemówieniu mojem w ogólnych zarysach nakreśliłem, tak jak wiedzie nas ku odrodzeniu narodowemu, tak też wzmacnia stanowisko nasze wobec państwa i prowadzi ku utrwaleniu, ubezpieczeniu a pewno i rozszerzeniu samorządu kraju. Kraj tyle samorządu uzyskać może, ile mieć będzie sił do jego wykonania. Programu pełnego samorządu kraj się nie wyrzekł. Do niego dążyć się musi, a wszystko, co wzmacnia nasze siły własne, wszystko, co naszym stosunkom usuwa poczucie krzywdy społecznej, co sprawia, że nikt nie będzie zmuszony szukać sprawiedliwości w Wiedniu, bo ją na pewno znajdzie w kraju, wszystko, co zmierza do tego, żeby nie było nikogo, kto by w organizacji konstytucyjnej państwa miał prawa, których by był pozbawiony w kraju — wszystko to przyspiesza chwilę uzyskania przez kraj pełniejszego samorządu.

Pod sztandarem odrodzenia narodowego, na zasadach demokracji narodowej — stanie stronnictwo nasze do wyborczej akcyi. Przy programie naszym sierpniowym z roku zeszłego trwamy niezmiennie — a wszelkie na nas i na ten program ataki tylko nas w obowiązku wytrwania przy nim utwierdziły. Nie mamy w nim nic do zmienienia, nic do ujęcia, niczego się z programu tego nie wypieramy. W myśl tego programu pracowali członkowie stronnictwa naszego w Kolo polskim, dochowując wiernie solidarności, którą program ten uznał — a dążąc do tego, aby Kolo zreformować, akcyę jego ożywić, postępowe w nim prądy wzmacniać, wobec rządu stanowisko jego niezawisłem uczynić — i w ten sposób największe w danej sytuacji korzyści dla kraju uzyskać. Kraj więc zna nasz program nie tylko z druku ale i w wykonaniu.

Od potwarzy, jakie na nas padały — odwołamy się do kraju. Od rządu wymagamy, aby wobec nas zachował w pełni zasadę swobody wyborów. Skupienia wszelkich odcieni narodowej demokracji, wszystkich tych, którzy program narodowego odrodzenia na zasadach demokracji przyjmują i w czyn wprowadzić usiłują, choć może w szczegółach inaczej albo dalej od nas idą, gorąco pragniemy i chętnie do niego rękę podamy.

Jesteśmy przekonani, że tą drogą postępując, bez względu na sam wynik wyborów, największą korzyść sprawie narodowej i pomyślności tego kraju przysporzymy.

Kraj może przejść do porządku dziennego nad nazwiskami i ludźmi — nie przejdzie do porządku dziennego nad ideą, która nam działać i walczyć każe, bo nie może przejść do porządku dziennego nad swoją i narodu przyszłością.

Z uzdrowisk.

Rabka w lipcu. Wesoło i gwarno w starej Rabce. Starą ona jest bardzo, jak się dowiadujemy ze źródłowej, a popularnej broszury dr. Supińskiego. Źródła rabczańskie dostarczały soli już w wieku XIII., należały wówczas w moc przywileju Bolesława Wstydlwego do opactwa Cystosów w Szczyrzycu. W r. 1813 rząd austriacki z powodu zmonopolizowania soli kazał zasypać bogate w składniki lecznicze, a obfite źródła, rumowiskiem i ziemią i postawił przy nich straż.

Dopiero w r. 1861 w skutek starań ze strony komisji balneologicznej i po naukowem zbadaniu składników chemicznych, w czem główną zasługę położyli profesorowie śp. Dietl i Skobel, zezwolono odkopać źródła i udzielono pozwolenia na otwarcie zakładu leczniczego, który odąd stale i nadwyzwyczajnie się rozwija.

Kąpiele solankowo-jodowe, sól jodowa-bromowa, kąpiele borowinowe, powietrze podgórskie (subalpin), oto czynniki, które zbawiennie oddziałują na organizmy chorych nerwowo, lub na serce. Broszura, o której na wstępie wspominamy, bardzo szczegółowo określa, bez przesady i blagi, na podstawie orzeczeń lekarskich i badań chemicznych, środki, jakimi zakład w różnych chorobach dysponuje.

Najwięcej tu działwy, bo Rabka jest dla nich błogosławieństwem Bożem, ale jest bardzo wiele osób starszych od 18 do 70 lat. Młodzi ludzie zjeżdżają się tu gromadnie, a statystyka, (której nie miałem czasu gruntownie zbadać) wykazuje, że Rabka o przeszło 56 proc. przewyższa inne miejscowości lecznicze w nawiązywaniu stałej malżeńskiej. Pokazywano mi tu kilka par małżeńskich, które z wdzięczności za szczęście, znalezione w Rabce, co roku dzieci swoje tu przywożą, co roku w liczniejszym gronie milusińskich... Flirt, ten niewinny kwiecisty, szczerzy, uprawia się tu na wielką skalę przy krokcie w sali zabaw, lub na przechadzkach. Pojawiają się tu od czasu do czasu drapieżnicy i objęzysy aktorzy. Bawił tu jakiś P... i udawał Fiszerę w monologach, ale ponoś zaraz po przedstawieniu, z którego uciekliśmy, po zaplaceniu wstępu, odesłano go *per szub* do miejsca urodzenia (nieznane), natomiast Wróblewski uprzyjemnił nam jeden wieczór monologami, między innymi pisaną sylwetkę „Bartka z pod Ojcowa“.

Liczba gości przekroczyła przed kilku dniami cyfrę 2000 osób, z całej Galicji Królestwa, z Poznańskiego, z Podola, Wołynia itd.

Chwaląc wszystko, nie zamykam oczu na ujemne, a raczej mniej dobre strony: wewnętrzne urządzenie łazienek wymaga ulepszeń, a mieszkania niektóre mogłyby być mniej prymitywne, tem bardziej, że ceny jednych i drugich wskazują potrzebę większego komfortu.

Braki, jakie sobie wynajdują grymaśnicy (!) pokrywa nadwyzwyczajne uprzejmość i troskliwość o dobro gości właściciela zakładu, obu lekarzy i inspektora p. C. jednego z najprzyjemniejszych inspektorów (nie podatkowych, uchojaj Boże, ani nawet szkolnych). Prosimy p. inspektora, aby czuwał nad korektą drukowanej listy gości. W ostatniej z nich parę imion i nazwisk poprzekręcano w niemożliwy sposób, na pociechę złośliwcom, stąd rekryminacje, podejrzywania o rozmyślne wprowadzenie djablika drukarskiego... Omal, że nie przyszło z tego powodu do pojedynku... przy szampanie u znakomitego jadłodawcy Włoczkowskiego.

Po za tem, a raczej po za tymi, którzy uprawiają winta lub preferans (ci czekają, jak kanie deszczu, dla wymówki w obec żon i córek) bawimy się, jak dzieci, wraz z dziećmi.

Jeden z tych, któremu nazwisko skrócono. z. r.

podeczas mowy bladą, w tej chwili różową. Za Suessem poszło Kolo polskie z ekscelencją. Minister skarbu wyszedł z łoży i ostentacyjnie podał mu rękę, mówiąc:

— Cesarz, czytając dziś mowę pańską, będzie zadowolony. Mam gotową ustawę — szepnął ciszej — która, sądząc z obecnego entuzjazmu, przejdzie z pewnością. Wielkie dziś odnieśliśmy zwycięstwo. Teraz dopiero będziecie pan mogli zagraniczne kapitały ściągać do kraju na swe przedsiębiorstwa naftowe i inne. Czemuż nie szukacie węgla?

Pan Edward, schowany za barchyste plecy jednego z szlacheiców z Kola, patrzył na księżnę, Podiebradę i Marynię. Widział uśmiech księżny, błądź i zadumę Podiebrady i promienie w oczach Maryni. Gryzł wargi ze złości na księżnę i księcia Grzegorza, nie słyszał mowy Tadeusza i nie patrzył na niego.

— Oficjalista, dzięki mojej protekcyi — mówił w duchu — wydrapał się aż na mównicę Rady państwa, całą godzinę rozmawia z cesarzem, książętą go słuchają, ministrowie mu klaszczą, a on, bankrut, wyciąga łapę po głupi milion, durząc ludzi, że im odda dziesięć.

— A jak nie durzy?...

Dreszcze go przeszły z chciwości i strachu. Radby, a bał się. Czuli, że, gdy się zbliży do tego interesu i rozejrzy się w nim — pójdzie. Bał się więc zbliżyć.

Książę Grzegorz przyzywał Tadeusza do siebie.

— Kolego — mówił, wyciągając rękę — przerosłeś nas, starych, odrazu. Od dziś bogactwo Austrii podwojone, przemyśl podniesiony do kwat-

ratu. Od dziś powtarzam, bo od chwili twej mowy waluta złota jest faktem.

— Wychodzimy!

Dzwonek prezesa uspokoił Izbę — przeciwnik Tadeusza, bimetalista wstąpił na mównicę, lecz nikt go nie słuchał. Dziewięć dziesiątych Izby wyszło na kurytarz, bimetalista mówił do stenografów i dziennikarzy.

Młody tryumfator ukazał się w łoży ambasadatorów.

— Dziś jestem z ciebie dumną — rzekła Marynia, podając mu rękę.

— Dopiero dziś zrozumiałam wartość złotej waluty — odczuwała się księżna.

— A ja, jak zawsze, zazdroszczę — dodał Podiebrad.

— Wracam do Izby — rzekł książę, żegnając panie.

— Siadaj pan z nami — zwróciła się księżna do Tadeusza — odpoczniesz wśród przyjaciół.

Gdy wyszli, kamienna twarz pociągnęła nieznacznie za polę Tadeusza.

— Złoto zdobyłeś — szeptała — przychodź do mnie, czekam...

Skłonił się i odsunął, patrząc, jak księżna, Marynia, Podiebrad i Tadeusz wsiadali do powozu.

Zdaleka również patrzył ciekawie pan Edward. Gdy zobaczył, że Podiebrad siada naprzeciw księżny, odstępując miejsca przy Maryni Tadeuszowi, zaklął po polsku.

— Dlaczego ty mu odstępujesz swych praw? — chciał zawołać. — Czy dlatego, że się nauczył mowy po niemiecku i wygłosił ją, jak na popisie?

Czemże ty jesteś, potomku królów, przy nim? Nie wiesz, że to bankrut, który do swego ratunku potrzebuje miliona?

— A gdyby mu go dać? — szepnęła trzeźwość szlachecka — i wszystko w ręce pochwycić?...

Tupnął nogą wściekły na siebie za tę dobrą myśl trzeźwości.

— A potem zabierze mi córkę i odrazu pogrzebie wszystkie moje marzenia, wszystkie nadzieje, dobre moje stosunki, całą przyszłość. Nigdy, nigdy, nigdy — szeptał, aby zagłuszyć budzącą go myśl trzeźwości, która z chaosu uprzedzeń, przesądów i ambicji wydobywała się na wierzch z gwałtownością młodej siły i żądy do życia.

Uciekał przed nią po schodach, wpadł na kurytarze Izby do bufetu, natłoczonego posłami. Wszędzie mówiono o Tadeuszu i jego mowie, a walutę złotą uważano, jako przyjęte prawo.

Spotkał się z Suessem.

— Winszuję koledze zięcia — rzekł do niego pocziwy Niemiec.

— Kto panu powiedział, że to mój zięć?

— Kto?... — profesor podniósł w górę głowę, szukając w pamięci.

Pan Edward pomknął dalej.

— Edziu — wołał za nim uśmiechnięty o szerokiej twarzy, czerwony szlachcic — czekaj. Mówią, że jesteś najsprytniejszym w Galicji, a szczęściu masz tyle, co i rozumu.

— Co takiego? — zapytał z tajonym gniewem.

— Oddałeś na wychowanie księżnie z Wyżnicy córkę, a na jej męża wybrałeś Tadeusza.

Edward wzruszył ramionami i poszedł.

Z złem polskich.

Sienkiewicz u siebie. Tyle oczekiwany w swoim dziesiątym jubileuszowym Henryk Sienkiewicz, odwiedził po raz pierwszy Obłęgorek, zabawił w nim dzień cały i niespostrzeżony przez nikogo ani z Kielczan, ani z sąsiadów, ziemian, po zwiedzeniu swojej wiejskiej siedziby, powrócił do Warszawy. Taką wycieczkę z zachowaniem najściślejszego „incognito” autora „Krzyżaków” urządził ks. rektor Chelmiecki. Henrykowi Sienkiewiczowi w tej podróży do Kielc i do Obłęgorka towarzyszyli oprócz ks. rektora Chelmieckiego, syn Henryk, budowniczy Kunera, pod którego kierunkiem prowadzone są na miejscu roboty budowlane, oraz jeden z osobistych przyjaciół mistrza. Sienkiewicz po obejrzeniu dokładnym całego dworu, budynków wokoło niego wzniesionych, parku, folwarku i inwentarza, udał się do lasu, a potem w pole. Autor „Polańskich” doznał wszędzie najmielszych wrażeń. Urodzaje w Obłęgorku, jak na powszechną klęskę tegoroczną, są wyborne i przeszły wszelkie oczekiwania. Najlepsza to wróżba dla nowego dziedzica, najszczerze powitanie ziemi!

Pamiętniki ks. Krupińskiego. W jednym z pism warszawskich ogłosił p. Tomasz Buczyński z Cieżkowic następujące pismo:

„Na zjeździe prawników, jaki się odbył w dniu 29 czerwca w Warszawie, jeden z kolegów podniósł myśl uzupełnienia funduszu stypendyalnego im. Krupińskiego, chcąc uczcić pamięć nieodżałowanego prefekta gimnazjum IV. Ponieważ było nas zbyt szczupłe grono, bo zaledwie dwóch wychowawców tegoż gimnazjum, rzucana myśl dalej rozwijana nie była, dziś jednak uważam za potrzebne odwołać się do ogółu wychowawców gimnazjum IV., abyśmy zaznajomili siebie i innych z pracą profesora Struvego: „Książki Franciszka Krupińskiego jako filozofa”, a to z dwóch względów: 1) utrwalimy pamięć wśród nas tego znakomitego mego i 2) przyczynimy się do uzupełnienia funduszu stypendyalnego, gdyż profesor Struve cały dochód z rozprzedaży broszury przeznaczył na ten właśnie cel, a cena broszury bardzo niska, bo zaledwie pół rubla, dozwoli, że nawet najbiedniejszy ze słuchaczy ks. Krupińskiego nie zrujnuje się, nabywając ją dla siebie. Praca prof. Struvego jest na składzie głównym u Wendege; ale znajdziemy ją też i we wszystkich księgarniach.

Książka Krupińskiego była to postać, która się doprasza zyciorysu; sam prof. Struve w swej broszurze nawołuje do tego, uważając swą pracę za niedostateczną, gdyż nie chce odbiegać od głównego założenia, całej działalności księdza Krupińskiego nie rozbić. Pracy takiej może się podjąć tylko ktoś z dawnych księdza uczniów, gdyż ci tylko w całej pełni zasługi swego profesora ocenić potrafią. Nim się jednak ktoś zabierze do tego, korzystajmy z pracy profesora Struvego i polecajmy ją dawnym księdza Krupińskiego uczniom.”

Z obcych stron.

„Czarodziej z Monlo-Parku” Edison, znów obmyślił wynalazek nowy, który wywoła przewrót w całym przemyśle budowlanym a mianowicie obmyślił nowy system wyrobu cementu portlandzkiego. O tym wynalazku dał Edison przedstawicielowi pisma fachowego *Insurance Engineering*, następujące wyjaśnienia: „Udoskonaliłem system wyrobu cementu portlandzkiego. I dzięki temu, w przyszłości budowle nie będą już wznoszone z mozołem z kamieni, lecz prosto odlewane. Budowniczy wzniesie tylko żelazne belkowanie i nałoży na nie formę, w którą następnie wlewać się będzie cement i tak powstanie jedno piętro po drugim. Odmiany w archite-

kturze może budowniczy wytwarzać, mają kilkanaście lub kilkadziesiąt odmiennych form zapasowych. Wzniesienie takich murów cementowych trwa bardzo krótko, a doświadczeni rzemieślnicy są tu zupełnie zbyteczni; zwyczajni wyrobnicy z łatwością wykonają całą pracę. Gmachy cementowe, oprócz taniości, będą miały i tę wyższość, że nie przepuszczają wilgoci i są zupełnie ogniotrwałe. Ztąd zabezpieczenie od ognia stanie się zupełnie zbyteczne. Ponieważ mam nadzieję, że będę mógł produkować cement po 5 dol. za beczkę, przeto koszt budowy domu mieszkalnego wyniosą w przyszłości czwartą część kosztów obecnych, ztąd też staną się znacznie i ceny mieszkań.”

Na Mont Blanc. Pierwsze próby elektrycznej górskiej kolei z Le Fayet do Chamonix świetnie się udały. Pewien inżynier, który w towarowym wagonie przejechał tę przestrzeń 20-kilometrową z chyżością 50 km. na godzinę, mógł najspokojniej w czasie jazdy rysować i pisać. Wagony pierwszej i drugiej klasy mają nadejść do Le Fayet niebawem, tak, że ruch rozpocznie się niedługo. Nowa ta kolej, która zastępuje znaną drogę z Saint-Gervais do Chamonix, jest prawdziwie znakomitą dziełem tegoczesnej techniki i prowadzi podróżnego przez pasmo wspaniałych szczytów gór nad przepaściami i odkrywa coraz piękniejsze widoki. Zwiedzanie miejscowości Chamonix, skąd najpiękniejsze są wycieczki do t. zw. „Morza lodowatego” i „Bazaru” i rozumie się na wierzchołek góry Mont Blanc, zwiększy się niezawodnie bardzo znacznie.

Muzeum medycyny, organizuje w Paryżu członek tamtej Sorbonne'y dr. Broudel. W muzeum tem będzie urządzona retrospektywna wystawa postępu nauk medycznych, a zwłaszcza chirurgii.

Szczególny konkurs ogłosiła p. Irring, osoba bardzo bogata, a znana w całym Chicago z pesymistycznego poglądu na świat. Przeznaczała ona tysiąc dolarów dla uczciwego handlowca, który będzie w stanie przez cały miesiąc prowadzić swój interes z powodzeniem, ale bez stosowania środków nieuczciwych i sztuczek oszukańczych. Jeden z banków chicagoskich wypłaci tę „nagrodę uczciwości”.

Celem uczczenia 300 rocznicy śmierci znakomitego astronoma duńskiego, Trycho de Brahe'go, odbędzie się we wrześniu, jak donoszą z Kopenhagi, wielka uroczystość na wyspie Hveen.

Rozmaitości.

Dziwactwo milionerki. Bohater znanej powieści fantastycznej Juliusza Verne'a, kapitan Nemo i jego statek podwodny „Nantilus” — kto wie — czy wkrótce nie odżyją w rzeczywistości. Mianowicie dzienniki paryskie donoszą, że hrabina Montagne, głosząca w całej Francji milionerka i dziwaczka obstałowała u jednej z firm marsylijskich niemal dosłownie taki sam statek, jak go wyobrażają romansopisarza francuskiego przed dwudziestu kilku laty sobie wymyśliła. Będzie nosił — oczywiście, jeżeli w istocie owa firma zdoła go wykonać stosownie do nadawanego mu przeznaczenia tajemniczą nazwę „Le Mystere”. Ekscentryczna hrabina przesyciła się podobno światem całym i ludźmi i pragnie w kajucie swego statku chronić się przed gwarem życia pod wodą, aż do głębin 75 stóp, gdzie jak wiadomo, panuje już w oceanach zupełna cisza i spokój.

„Le Mystere” 150 stóp długi, a 24 stopy szeroki, ma mieć wydłużony kształt cygara, a byłby poruszany elektrycznością. Rezerwoary z wodą bądź nabitane, bądź wypuszczane pogłębiałyby go, lub wypychały na powierzchnię morza, stosownie do potrzeby, względnie kaprysu właścicielki. Po bokach tej łodzi byłoby umieszczone olbrzymie okna z bardzo grubych płyt szkła kryształowego, przez które silne reflektory

światła łukowego oświetlałyby wokół wnętrza morza na daleką odległość.

Wszelakoż cały ten projekt fantastyczny bogatej dziwaczki zahacza o dwa gwoździe: czy inżynierowie i mechanicy zdołają wogóle skonstruować takiego Nantilusa nr. II., w razie zaś, gdyby się im to powiodło, czy znajdują się tacy odważni marynarze, którzy za naj-sowszszą nawet zapłatę skazywaliby się albo na — szalone nudy i monotonię życiową w głębiach morza. Tak czy siak, o ekscentrycznym pomysle pani hrabiny mówi dziś cały Paryż.

Niezwykle silnie — jak czytamy w *Ogrodnictwie* — wystąpiły w tym roku szkodliwe owady, a szczególnie chrząszczyk (*anthonomus*), niszczący kwiaty jabłoni i grusz. Na niektórych odmianach jabłoni z licznych bukietów kwiatów tu i ówdzie tylko jakiś kwiatek się otworzył i okwitł normalnie, gdy inne zaschły jako pączki, a w każdym znaleźć można była brudno-białawą gąsienicę *anthonomusa*. Zeszłoroczne bardzo ciepłe i dość suche lato było zapewne przyczyną rozwielenia się tego szkodnika, który w krajach o lecie upalnym uniemożliwia prawie hodowlę jabłoni.

Opera domowa. Ostatnią nowością w tryumfalnym pochodzie elektryczności jest opera domowa. Za dwa pensy, jak donosi jedno z pism londyńskich, każdy będzie mógł siedząc u siebie w domu, słuchać śpiewaków operowych, a to dzięki towarzystwu „Elektrofona”, które zniżyło cenę za swój aparat z 10 f. na 2½ f. rocznie, tak, że każdy abonent telefonu, będzie mógł, za pomocą odpowiedniego nastawienia odbieracza, napełnić swój pokój dźwiękami muzyki lub śpiewu.

Towarzystwo medyolańskie, które utworzyło się swego czasu, celem wystawienia oratoryów ks. Perosi'ego, zamknęło pierwszy rok istnienia deficytem w sumie 28.000 lirów.

Odpowiedzi w sprawach bankowych

udzielane przez Dom bankowy i Kantor wymiany

Wiktor Chajes i Sp. we Lwowie
ulica Sykstuska 1. 8.

A. Kr. Sassów. Nie wylosowany. — **A. A. w K.** Losy pańskie nie wylosowane dotychczas. — **Aptekarz M. O. w H.** Nie. — **Loterya Gizeł.** Termin ciągnięcia nie jest nam znany. — **Podatek rentowy.** od listów Towarz. kredytowego ziemskiego zniżony został z 1½ proc. na ½ proc., ale dopiero z dniem 1 stycznia 1902, więc od kuponu lipcowego 1902 począwszy. Czy Towarzystwo kredytowe ziemskie zechce ten podatek ponosić z własnych funduszy, to dotychczas nie jest wiadomem.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 11 lipca. Zamknięcie wczorajszej giełdy popół Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 628.50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 633.—, Akcje anglo-banku 267.10, Akcje Unionbanku 543.—, Akcje Länderbanku 404.—, Akcje Bankvereinu 447.—, Akcje Bodencredit 855.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 635.—, Akcje kolei południowych 90.—, Akcje Tramway A. 229.—, B. 222.—, Akcje kolei Elbethal 479.—, Akcje kolei półn. 57.20, Akcje kolei czern. 523.—, Akcje Alpiny 412.50, Akcje Rima Muranyi 438.—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1693.—, Akcje Fabryki browi 275.—, Akcje tureckie tytoniowe 272.—, Oblig. węg. ind. 92.15, Renta majowa 99.15, Austr. Renta koronowa 95.55, Węg. Renta koronowa 93.05, 56 1 listy Tow. kred. ziem. 91.50, 4 proc. listy Banku kraj. 91.50, 4½ proc. Banku kraj. 99.50, 4 proc. listy Banku hip. 90.—, 4½ proc. listy Banku hip. 97.75, 5 proc. listy Banku hipot. 109.60, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96.30, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1898 r. 91.60, 4 proc. Pożyczka m. i. wowa 87.50, Losy tureckie 95.50, Marki 117.50, Ruble 253.—

Usposobienie z powodu lepszych notowań z zagranicy stałe

— Czego ten stary dziad przywiózł te baby do parlamentu? — powtarzał w duchu. — Tak, to sprawa tej księżny-nafciarki. I księżna Pawłowa miała rację, a z nią i Anulka. Teraz widzę, jak na dłoni. Podiebrad w łóż musiał paść przy porównaniu z tym deklamatorem, sypiącym, jak z rękawa, cyfry po cyfrach. Kto je sprawdzi? Niech pioruny zatrzaskną cały świat!... Podiebrad moim zięciem, lub nie chcę jej znać. Niech idzie, gdzie chce... Stary głupiec, jednej babie tak się dałem złapać, jak jaki żak.

Chciał ręce wpakować w szpakowatą czuprynę, zatargać.

— Co teraz począć? Podiebrad abdykował! Stał się i myślał.

— Być może, że tylko pozornie. Królowie są uparci i nie cofają się przed pierwszym lepszym głupcem. Rozmówię się z moim królem. A jeżeli się już rozmówiła Marynia?

— Milion — szepnęła trzeźwość szlachecka. Na twarz buchnęły mu ognie.

— Milion! — zawołał do siebie samego — bo gotów jestem w łeb sobie palnąć. Lecę do Podiebrada i cały plan z nim ułożę. Pewnie teraz siedzi u księżny i, jako wytworny pan, wznosi zdrowie mówcy szampanem. Marynia wyciąga do Tadeusza rękę, a księżna tryumfuje.

Zgadł szlachcic. Podiebrad w tej chwili z wytwornością królewską dotknął swym kieliszkiem o kieliszek Tadeusza.

— Podwójnego zwycięzcy złota i miłości — szepnął.

— Co do złota zgoda — odrzekł wesół Tadeusz — co do miłości, nie zwyciężyłem. Miłość

sama płynie na falach przeżyć, sympatii dusz. Tych fal nie można odepchnąć, nie można uciec przed nimi, idą tajemnicze i nieświadomie obejmują nas, ruchu płynących fal nie widzimy, gdy przyjdą, odczuwamy je.

— Dlaczego do mnie przyszedł, jeśli nie były kierowane ku mnie?

— Bo, bo — szepnęła zarumieniona Marynia — byłam z początku względem pana nieszczerą. Nie mówiłam mu, że fale mych uczuć płyną na wschód.

— Stałeś widocznie, hrabio, na przepływie — zrobiła uwagę księżna.

— Fale uczuć wdzięczności płynęły ku tobie — rzekła serdecznie Marynia.

— Wdzięczności? — powtórzył Podiebrad, zwracając zamyśloną, niebieskie oczy na dziewczynę.

— Za to, żeś mnie wprowadził w zaczarowaną dziedzinę sztuki, ukazałeś siłę twórczości w wiecznej tęsknocie. Powiedziałeś mi, że, cokolwiek odczuję w mej duszy, jest wiecznem, co zaczerpnę z jej głębi, nie przemienie. Jeśli sztuka ma być prawdziwą, musi płynąć z duszy.

— Zapanowała cisza, Marynia zwróciła się do Tadeusza:

— Leczę tęsknota, sztuka, dusza są oderwane, nieujęte. Mogą odżyć w czynie. Do tego czynu tyś mnie wezwał, i idę za tobą. Oto tajemnica mego serca.

— Nie jestem sama — mówiła do Podiebrada. — On mi otwiera szerokie horyzonty... idę za nim. Nie pójść znaczyłoby zdradzić siebie, zapomnieć o sobie i o tem wszystkim, w co się już wżyła dusza moja. Nie umiałabym spokojnie patrzeć na zgon mej duszy i dlatego idę za nim i z nim.

Zamilkła, nikt nie śmiał się odezwać. W tem głębokim milczeniu Podiebrad ujął ją za rękę i szepnął:

— Zrozumiałem cię.

Pochylił się i rękę trzymaną podniósł do ust. Nic mu nie odpowiedziało.

— Kiedyż to córka moja zacznie rozumieć rozkosz bytu w tęsknocie i zwierzać się z tych myśli przed narzeczonym? — myślała księżna wśród wielkiej ciszy i głębokiej zadumy...

— Kopalnię mamy zamiar kupić, jeśli to będzie pańska wola — mówił bankier Otto Bayer, wychylając się z olbrzymiego renesansowego fotelu.

Tadeusz chodząc nerwowo po pokoju, wsunął palce w ciemną swą czuprynę i nieznacznie targał.

— Mowę pańską dziś bije dwanaście dzienników, jutro pozna ją cała monarchia i przykłaśnie jej. W izbie waluta złota ma zapewnione przeszło dwie trzecie głosów i cała Izba wyższą. Złoto płynąć będzie do nas, póki nie obniży procentów. Musimy uciekać przed tą zniżką do przemysłu i dlatego radzi nabędziemy pańską kopalnię. Sprzedając ją, pozbedzisz się kłopotów i pewno długów, zostaniesz z nami w Wiedniu, możesz być ulubieńcem cesarza, łatwo, jeśli zechcesz, ministrem...

Tadeusz zaprzeczył ruchem głowy.

— Więc wolisz pan kopalnię, gdzie ropa robi wieczne błoto, gdzie jęk maszyn zagłusza wyrazy i guębi myśl ludzką?...

— Wolę — szepnął Tadeusz.

(C. d. a.)

